Rok 1869. Kraków, Piątek 16 Lipca. Nr. 111.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów.
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Mildnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ksaw. Gańczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mroczkowski, ajent tow. ogn. krak. w Kętach. — W Tarnowie: Handel P. Mildnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Od redakcji.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozpoczniemy druk nowéj powieści, p. t.:

Tajny Fundusz,

przez Jana Zacharjasiewicza;

następnie zaś umieścimy powieść dwutomową p. t.:

Sto Djabłów,

przez **J. I. Kraszewskiego.**

Zakaz obchodu unji lubelskiéj.

Pod smutném i przykrém wrażeniem kreślić nam przychodzi te słowa.

Telegraf doniósł nam wczoraj, że władze lwowskie uznały za właściwe, zabronić uroczystego obchodu trzechsetnéj rocznicy unji lubelskiéj. Ponieważ zakaz taki umotywowanym być musi, podano więc jako motyw, że obchód wywołałby rozdrażnienie większéj części mieszkańców tak stolicy, jak kraju, i zagroził bezpieczeństwu publicznemu.

Sądziliśmy, że sposób, w jakim się odbyła dziś tydzień temu właśnie uroczystość pochowania zwłok Kazimierza Wgo, powinien był posłużyć władzy policyjnéj za rękojmię, że obchodzenie uroczyste pamiątek narodowych, bynajmniéj u nas porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu nie zagraża i raczéj łączy, jednoczy i godzi z sobą różne warstwy ludności, niżeli je waśni i drażni.

Trudno nam zgadnąć, o jakiéj to większości myśli zakazująca władza, którą jakoby obchód unji miał rozdrażnić. Jeżeli o ludziach, którzy w obchodzie unji widzą manifestację polityczną i są jéj przeciwni, dlatego, że się wszelkiéj manifestacji politycznéj obawiają, to takich śmiesznością byłoby uważać za większość ludności, albo też obawiać się z ich strony lub przeciw nim jakiegoś zajścia, mogącego zagrozić bezpieczeństwu publicznemu.

Prawdziwa większość ludności przedewszystkiem nie widzi w unji manifestacji politycznéj, tylko manifestację narodową, a zatem legalną, dozwoloną przez prawo, uczczenie wielkiego faktu dziejów naszych w jego jubileuszową rocznicę, zbratania się i pojednania żywiołów, które wspólny przebieg wiekowych dziejów skojarzył.

Być może jednak, iż władza policyjna sądzi, że obchód unji mógłby rozdrażnić rusinów. Nie wchodząc w to, że to jest błędne mniemanie, — boć i władza policyjna mylić się może — nie widziemy przecież bynajmniéj, aby tu była konsekwentną; chcąc bowiem być w zgodzie sama z sobą, powinna była przedewszystkiem zakazać uroczystości kazimierowéj.

Uroczystość 8 lipca była obchodem na cześć monarchy, który — po bezpotomném zejściu synowca swego, księcia halickiego Bolesława — w r. 1340 przyłączył Ruś Czerwoną do Polski, w osiem lat później zajął pod swoje panowanie inne ziemie ruskie, a w r. 1352 przyłączył Wołyń.

Jeżeli obchód pamiątki tego monarchy nie wywołał rozdrażnienia ruskiego ludu, nie mógłby go wywołać i obchód unji.

Motywa przywiedzione w zakazie nie mają zatem najmniejszéj podstawy.

Owszem, jeżeli idzie o unikanie drażnienia, to należałoby raczéj cofnąć zakaz niż zakazywać.

Sprawy pomiędzy różnemi stronnictwami polskiemi, pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami uroczystego obchodzenia pamiątek narodowych na przykład, — sprawy wewnętrzne pomiędzy narodowościami zamieszkującemi Galicję, są to sprawy domowe, w których rozstrzyganie władze mięszać się nie powinny, jeżeli nie chcą narazić sobie stron obu. Obie strony występujące w takich sprawach, o ile godność swoją czują, — a że ją czuć potrafią, nieraz dały dowody, — oburzyć się muszą na to, że policja staje między niemi jako niepowołany superarbiter i chce rozstrzygać to co mają z sobą.

Nawet więc ci, co są uroczystemu obchodzeniu wspomnień narodowych z zasady przeciwni, nawet ci z pomiędzy rusinów, którzy niechętnie widzą przygotowania do obchodu unji, bo są moskalofilami, przykrego doznać muszą wrażenia w skutek takiego skrępowania wolności.

Przypuściwszy nawet, że obchód sam mógłby rozdrażnić kogokolwiek, zakaz jego rozdrażni wszystkich, rozdrażni całą Galicję, która zbyt wiele dała rządowi austrjackiemu dowodów lojalności, ażeby jéj nie obrażała nieufność. Posłuży on tylko za nową broń tym, którzy dowodzą, że trzymanie się konstytucji jednakowe na nas ściąga skutki, jak nieuznawanie jéj na czechów, że zatem nic nie zyskujemy idąc nadal drogą, jakąśmy dotąd postępowali.

Zakaz uroczystości jubileuszowéj unji lubelskiéj jeszcze z innego względu powinien być cofniętym, a mianowicie dlatego, że jest bezskutecznym.

Policji, namiestnictwu, a w ostatniéj instancji ministerstwu służy prawo zakazywania zgromadzeń ludowych pod gołem niebem i pochodów publicznych. Téj części programu, która się da podciągnąć pod te kategorje, władza zakazać może, ale obchód mimo to się odbędzie, bo mieści w sobie takie rzeczy, które zakazane być nie mogą, jak nabożeństwa, zgromadzenia i rozprawy w miejscach zamkniętych, uczty, zabawy ludowe, usypanie kopca i t. p.

Czy więc zakaz policyjny wpłynie na zmiejszenie świetności i uroczystości obchodu, o tém wątpić mamy prawo. Owszem obchód przez to że zakazany stanie się jeszcze świetniejszym, choć pewna część programu nie będzie mogła być wykonaną. Jestże rozsądnym i taktownym zakaz podobny? Nam się zdaje, że podobne kładzenie bezskutecznego hamulca prądowi uczucia narodowego, skompromitowaćby tylko mogło władzę, tak jak w Krakowie opór przeciw przyzwoitemu urządzeniu obchodu pochowania zwłok Kazimierza Wgo skompromitował tylko tych, co go stawiali, a uroczystość mimo to się odbyła i wpływ jaki wywrzeć była powinna wywarła w narodzie.

Zakaz władz lwowskich wtedy tylko mógłby być usprawiedliwionym, gdyby obchód unji lubelskiéj był rzeczywiście demonstracją polityczną przeciw rządowi austrjackiemu. Napróżno jednak szukaćbyśmy w nim chcieli tego charakteru. Żaden prawnik, żaden biurokrata, żaden sofista, przy najszczerszéj chęci nic takiego w nim nie znajdzie, coby było wymierzoném przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Naród chce uświęcić swoją rocznicę dziejową; jeżeli ta uroczystość wywrze jaki wpływ, to tylko społeczny a nie polityczny, wewnętrzny a nie zewnętrzny.

Takim sposobem opozycja policyjna przeciw obchodowi, najumiarkowaniéj nawet ją oceniając, niczém usprawiedliwić się nie da.

Mamy nadzieję, że namiestnictwo do którego się odniesiono, zważy te wszytkie względy i niewczesny zakaz odwoła.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *13 lipca.* Ogłoszone wczoraj ukazy carskie o przekształceniu szkoły głównéj i instytutu politechnicznego oraz rolniczo-leśnego w Puławach na uniwersytet carski i instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, są nader lakoniczne; car powiada tylko, że uznał potrzebę tych zmian, niczem ich więcéj nie motywując. Uniwersytet carski w Warszawie ma się uorganizować „zgodnie z miejscowemi warunkami (?) na zasadzie przepisów, na których opiera się organizacja innych moskiewskich uniwersytetów."

Utrzymanie szkoły głównéj kosztowało 132,100 rsr. rocznie, uniwersytet będzie kosztował przeszło 60% więcéj, bo 211,780 rsr. Będzie to zatem krzywda wyrządzona narodowi polskiemu, kosztem przeszło półmiljonowego wydatku na rok z jego kieszeni.

Telegraf mylnie doniósł, jakoby zmiany te nastąpić miały dopiero w roku przyszłym, nastąpią one zaraz od początku roku szkolnego 1869/70, a zatem bezpośrednio po wakacjach.

Mylną także była wiadomość, jakoby car podpisał te ukazy w d. 8 lipca, data ich jest o miesiąc wcześniejsza.

— Nie tak dawno urządzony w Kongresówce zarząd akcyzy na sposób moskiewski okazał się niepraktycznym, moskale zatem przekształcają własne swe dzieło. Zamiast 10 zarządów gubernjalnych, będzie ich obecnie tylko cztery: w Warszawie, dla guberńji warszawskiéj i siedleckiéj, w Kaliszu dla kaliskiéj i piotrkowskiéj, w Lublinie dla lubelskiéj, radomskiéj i kieleckiéj i w Łomży dla suwalskiéj, łomżyńskiéj i płockiéj. Zmiana ta zajdzie od 1 lipca v. s. r. b.

Prócz tego będzie 30 okręgowych zarządów akcyzy, po 6 w zarządach warszawskim i kaliskim, 8 w łomżyńskim i 10 w lubelskim.

Zarządy akcyzy zostawać będą w bezpośredniém zawiadywaniu ministerjum finansów, departamentu dochodów niestałych.

— Zapewne w celu zaoszczędzenia pieniędzy potrzebnych i na przekształcenie szkoły głównéj na carski uniwersytet, rząd moskiewski zniósł szkoły powiatowe w Wieluniu, Łęczycy i Mławie.

Wilno, *8 lipca.* (Korespond. „Kraju.") Z gazet i dzienników moskiewskich i myśmy się dowiedzieli o zaszłym u was wypadku. Co do mnie, osobiście widziałem nawet jeden numer *Kraju* z lipca przywieziony tu jako *curiosum* przez jednego, z zagranicy wracającego moskala. Chodził on z rąk do rąk między naszymi cywilizatorami i napsuł im krwi niemało.

Cudowne zaś odnalezienie zwłok Kazimierza Wielkiego rozbiegło się po Litwie z tą szybkością, z jaką się zawsze szczęśliwa rozbiega wiadomość. Zrodzeni wśród puszcz naszych, na klasycznéj ziemi uczuć głębokich, marzeń mistycznych, smętnych rozmyślań, wyegzaltowani strasznemi prześladowaniami, cofnęliśmy się więcéj jeszcze w głębie ducha i staliśmy się prawie zabobonnymi.

Łatwo więc pojmiecie, jakie wrażenie wywarła na nas wieść o zdarzeniu, które w najszczęśliwszych okolicznościach, wśród narodu nie męczenników, ale kupców i spekulantów byłoby z radością i rozrzewnieniem witane.

Litwa ani jednym groszem przyłożyć się nie jest w stanie do składek, które, jak widziałem w owym nrze *Kraju*, zbieracie, ani jednego z synów swych posłać nie może, by uderzył czołem przed popiołami męża naszéj Aldony; ale cichą a gorącą modlitwą, ale westchnieniem serdeczném współrodacy Adama będą razem z wami. Zresztą, iluż to naszych tuła się po świecie! Zaprosicie ich naturalnie, a tém samém serdeczna siostra Korony reprezentowaną będzie i stanie obok niéj, jak stała zawsze i wszędzie, jak stoi dziś na polu męczeństwa i wytrwania.

Bo z dumą powiedzieć muszę, że ojczyzna moja, że litwini nie kłamią dziś charakterowi swemu. Milczymy, ale jesteśmy czém byliśmy, a raczéj bardziéj niż byliśmy jesteśmy polakami. Cała zaciętość, nieugiętość, niezłomność charakteru litewskiego w obecnéj próbie ogniowéj wychodzi na jaw. Jesteśmy zgnieceni, zniszczeni, przywiedzeni do nędzy. Co dzień prawie jednym sprzedają za bezcen majątki, innym pod pozorem kontrybucji zabierają ostatni chleba kawałek. A jednak wypadki spodlenia się są rzadkie niezmiernie. Nawet skarg i narzekań nie słychać. Litwa ścisnęła zęby, milczy i czeka. Zamknęliśmy się w domach, wyrzekliśmy się wszelkiéj wygody i wszelkich niekoniecznych wydatków; żyjemy kartoflami, pracując i ucząc dzieci, jak kochać ojczyznę.

W szkołach, na ulicach, w miejscach publicznych nie wolno słowa wyrzec po polsku. Zdawało się moskalom, że tym sposobem w ciągu jednego pokolenia naród zapomni języka własnego. Z katedr profesorskich rzucają fałsze historyczne i sądzą, że naród uwierzy tym fałszom i własną znienawidzi przeszłość.

Na barbarzyństwa te Litwa odpowiedziała tak, jak odpowiedzieć była powinna. Gdy dzieci przychodzą ze szkoły do domu, lub gdy wracają na wakacje, wtedy matka spędza z synem długie godziny na cichéj pogadance i poprawia błędy językowe, i mówi mu z pamięci najpiękniejsze utwory wielkich poetów naszych, a ojciec każe mu listy pisywać do siebie dla wprawy, i na przechadzce, przy kosiarzach lub żniwie, siadłszy na snopku, opowiada prawdziwe dzieje Polski i Litwy. Nie myślcie, żeby to był obraz poetyczny, malujący wyjątkowe rodziny. Spotkać go możecie co krok, i ręczę wam, że obecnie wychowywane pokolenie będzie bardziéj jeszcze polskiém jak to, które z pola schodzi.

Moskale to czują. Widzą oni tę niespożytość ducha polskiego, tę wyższość moralną i cywilizacyjną, która z rodziny potrafiła zrobić szkołę, i któréj zwyciężyć niepodobna. Jedni więc z cywilizatorów naszych zaczynają opuszczać ręce, jak je opuszcza ten, kto przestaje w zwycięztwo wierzyć; inni wściekają się bezsilną złością. Ci ostatni liczniejsi, a popierani przez *Mosk. Wiedomosti* i *Gołos* wywołują coraz nowe tortury, rzucają się na eksperymenta najrozmaitszego rodzaju.

Bierzcie miarę z następującego przypadku: W lutym bieżącego roku wyszło rozporządzenie kuratora, że seminarzyści tutejsi zdawać mają egzamina z języka, historji i jeografji moskiewskiéj, i bez uzyskania dobrych stopni w tych przedmiotach nie mogą otrzymywać święceń kapłańskich; a ci, którzy już seminarjum ukończyli, nie mogą bez odbycia tego egzaminu wykładać religji w żadnych — choćby najniższych zakładach naukowych. Jakkolwiek rozporządzenie to wydaném zostało dopiero w lutym r. b., już w połowie czerwca przystąpiono do egzaminu. Do egzaminu tego stawiło się 7 wychowańców seminarjum. Egzamin, jakkolwiek przez moskali i niezmiernie surowo prowadzony, powiódł się dobrze. Seminarzyści odpowiedzieli na wszystkie pytania. Mimo to egzaminatorowie dali im wszystkim stopnie złe, i 4 z niższych kursów wstrzymali promocję do wyższych, a 3 odmówili patentu i prawa wyświęcenia się. Naturalnie że tak będzie co rok. Jest to nowy sposób, żeby spowodować brak kapłanów młodych, brak nauczycieli religji i odstraszyć młodzież od zapisywania się do seminarjum.

Przypominacie sobie, com wam niedawno pisał o księdzu Rubszy, który wraz z ks. Zauścińskim należą do maleńkiéj grupy księży naszych, którym przykład Siemaszki, ruble i ordery moskiewskie zawróciły głowę.

Otóż ów ksiądz Rubsza wziął się na nowy sposób przypominania się rządowi. Ani mniéj ani więcéj, tylko chce on stanąć jeko męczennik w sprawie moskiewskiéj. Kazał więc sobie figlarz napisać list bezimienny, wymyślający mu i grożący niby, i list ten ogłosił w gazetach wraz z głupią i bezczelną odpowiedzią swoją, a razem oddał pod opiekę policji swoją zacną osobę.

Ludzi więc aresztować, łapówki wyciągać będą, a sprytny ksiądz będzie się śmiał w duchu z głupoty moskali, i chrest jaki albo dobrą posadę schwyci, zanim się sprawosławi zupełnie.

Przy całéj swéj praworności, moskale dziwnie są łatwowierni.

Tymczasem wszystkie inne roboty idą niby na gwałt... po moskiewsku. Bractwa prawosławne pracują... nad napełnieniem kieszeni swoich zarządców i nad prawosławieniem pijanych chłopów, którzy wytrzeźwiawszy nie chcą chodzić do cerkwi. Szlachtę uczastkową władze powiatowe wywłaszczają za podatki, obiecując im złote góry, jeżeli się nad Wołgę zechcą przenieść. Wydziedziczenia idą swoim porządkiem, i w bieżącym miesiącu znowuż 39 majątków ma przejść w ręce moskali naturalnie za bezcen. Moskale jednak skarżą się, że to za mało, choć i na to kupców z pieniędzmi nie będzie.

Wreszcie znowu zaczynają krążyć pogłoski o założeniu w Wilnie akademji duchownéj, czemu—jak wiadomo—sprzeciwia się synod prawosławny. Między moskalami mówią także na serjo o mającym się wkrótce odbyć soborze biskupów prawosławnych, naturalnie w Petersburgu. Ma to być niby demonstracja przeciw soboru powszechnemu w Rzymie, ale to [illegible] że na sobór ten mają być [illegible]ccy i anglikańscy biskupi.

Poznań *12 lipca.* (Koresp[illegible]) Najważniejszym przedmiotem naszego porządku dziennego pozostaje aż do téj chwili jeszcze zakaz żałobnego obchodu za Kazimierza Wielkiego przez księdza arcybiskupa Ledóchowskiego. Zakaz ten wywołał, prócz oburzenia i rozdrażnienia, nieobracającego się przedewszystkiem na korzyść władzy kościelnéj i samego kościoła, nadto jeszcze i zamieszanie, godne istotnie wieży Babel.

Ksiądz arcybiskup wydał wieczorem dnia 6 lipca zakazy swe tylko do tych naturalnie kościołów, które żałobne obchody na dzień 8 lipca zapowiedziały przez *Dziennik*, bo o zamiarze odprawienia téj uroczystości w innych nie miał czasu i sposobności się dowiedzieć. Zakazy te doszły do kościołów ś. Marcina i ś. Wojciecha w Poznaniu przez woźnego kapituły, a do kościoła w Obornikach, ku wielkiemu oburzeniu zgromadzonego już na nabożeństwo okolicznego obywatelstwa, ludu i miejscowego mieszczaństwa, drogą telegraficzną.

Inni zato proboszczowie i zarządzcy kościołów, nie mając czasu ogłaszać obchodu żałobnego przez *Dziennik*, a nie przypuszczając przenigdy, aby następca prymasów polskich miał go pod karami kościelnemi zakazywać, wyprawili po bardzo wielu miejscach solenne nabożeństwa żałobne, których szczegółowe opisy zapełniają kolumny naszego *Dziennika*.

Ciekawi teraz istotnie jesteśmy, co się stanie z księżmi, którzy nie domyślając

---

WALKA STRONNICTW.

Komedja w dwóch aktach

przez

El...y—Jana Stożka.

(Ciąg dalszy.)

PANI TRĄBKIEWICZOWA (do Pauliny).

Kiedyśmy ci przebaczyli i dali słowo oboje, że cię wydamy za mąż za niego, to pokaż nam przecież raz nareszcie twego Rinaldo Rinaldiniego.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Wychodź pan, panie Marjuszu.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (prawie jednocześnie).

Wychodź pan, panie baronie.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Co ona mówi o baronie, czy jéj się w głowie przewróciło.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (śmiejąc się).

On myśli, że to Marjusz, a to się zadziwi.

PAULINA (podchodząc do parawanu).

No, pokaż się pan teraz.

(Lucjan wychodzi.)

PAN TRĄBKIEWICZ.

Co to jest?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Co to się ma znaczyć?

PAN TRĄBKIEWICZ.

To nie Marjusz!

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

To nie baron!

PAN TRĄBKIEWICZ.

Jakiś nieznajomy?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Obcy mężczyzna u mojéj córki?

PAN TRĄBKIEWICZ.

Odpowiadaj pan zaraz, jakiém prawem wkradłeś się do naszego domu?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Jakże mogłeś się pan dopuścić tak niegodnego postępku i rzucić plamę na honor zacnéj familji.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Jest to napaść i targnięcie się na najświętsze prawa rodziny.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Podstęp niegodny honorowego człowieka!

PAN TRĄBKIEWICZ.

Co pana upoważniło do tego kroku?

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Miałżeś pan jaki powód, jakie ośmielenie ze strony naszéj córki?

LUCJAN (z flegmą).

Pozwólcie mi państwo mówić, a zaraz rozwiążę całą tę zagadkę. — Powracając tą ulicą przed godziną, koło domu państwa, zobaczyłem piękny ogród, do tego otwarty; przyznaję się, że mam słabość do ogrodów, szczególniéj lubię je w oświetleniu księżycowém, nie mogłem się więc oprzéć pokusie i wszedłem. Błądziłem czas niejaki przypatrując się grupom drzew rysującym się fantastycznie, gdy w tém w jedném z tych okien spostrzegłem postać mężczyzny w wieku, którym pan byłeś o ile teraz sądzić mogę (kłania się).

PAN TRĄBKIEWICZ (do siebie).

Tam do licha! to mi się udało... a to wszystko z winy tego przeklętego Marjusza, który spóźnił się wedle swego zwyczaju.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

No i cóż daléj?

LUCJAN (ciągnąc daléj).

Zobaczywszy tego pana w oknie, chciałem odejść, żeby nie być narażonym na jaką nieprzyjemność za moją nocną wycieczkę po ogrodzie, ale ze zdziwieniem spostrzegłem, że mi daje znaki bym się przybliżył. Zaintrygowany mocno podszedłem bliżéj, a w téj saméj chwili wyleciała z okna kartka, którą podniosłem.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

I cóż było w téj kartce?

LUCJAN.

Zawezwanie bym się tutaj stawił.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (do siebie).

Aha teraz się domyślam, ta kartka była przeznaczona dla Marjusza.

PAN TRĄBKIEWICZ (do siebie).

A toś panie Bonawenturo kapitalne głupstwo palnął; jak to nigdy nie można nic na pewno obrachować...

LUCJAN.

Pojmiecie łatwo szanowni państwo, żem uległ ciekawości dochodzenia źródła téj tajemniczéj kartki i żem zadość uczynił wyrażonemu w niéj żądaniu.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

A co mój mężu, ty się na takie sztuczki chciałeś puszczać? chciałeś mnie podejść i wprowadzić tu ukradkiem Marjusza — dobrze ci tak, otóż masz teraz.

PAN TRĄBKIEWICZ (do siebie, łamiąc ręce).

Co tu robić? jak wybrnąć z tego błota. Przeklęty ten Marjusz wszystkiemu winien. Widzę, że w saméj rzeczy wielki cymbał z niego.

(Głośno do Lucjana.)

Ale kto pan jesteś? jak się pan nazywasz?

LUCJAN.

Lucjan Sielski, artysta-malarz.

PAULINA.

Bardzo sławny malarz, mój papo!

PANI TRĄBKIEWICZOWA (przypominając sobie.)

Sielski, Sielski — to niezła familja, jedna z hrabianek Rotomago, o ile sobie przypominam, mojego stryjecznego dziadka stryjeczna synowica, była nawet za jednym Sielskim.

LUCJAN.

To była właśnie moja babka.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Wprawdzie był to oczywisty mezaljans, ale koligacja zawsze jest koligacją, i przez to samo już ród Sielskich został uszlachetnionym. — Jesteś pan malarzem?

LUCJAN.

Tak pani, do usług.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Nie mógłbyś mi pan czasem odmalować moich trzydziestu trzech przodków, chciałabym mieć bowiem galerję moich antenatów. Jabym panu opowiedziała jak wyglądali.

LUCJAN.

Z największą chęcią, jeżeli mi tylko pani opowie.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (do siebie).

To wcale przyjemny i dobrze wychowany chłopiec, znać, że w nim trochę naszéj krwi płynie.

(głośno)

Pozwól pan, że mu zadam jeszcze jedno pytanie. Należysz pan do towarzystwa demokratycznego?

LUCJAN.

My artyści, których jedynym celem i zadaniem życia jest sztuka, nie mamy nawet dość czasu, żeby podołać naszemu wielkiemu zadaniu; więc tém bardziéj niewolno nam go trwonić na rzeczy leżące po za obrębem naszéj działalności. Żyjąc w krainie czysto idealnéj, nie mamy nawet pojęcia o przeciwstawieniu i walce zasad i stronnictw; znamy tylko jedną arystokrację, a tą jest arystokracja genjuszu i piękności.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (do siebie).

Dobrze odpowiedział; umié mówić tak z pańska po naszemu; doprawdy, że mam ochotę dotrzymać słowa, które dałam jako hrabianka Rotomago. Zawsze przynajmniéj tyle postawię na swojém, że Marjusz pójdzie z kwitkiem. Baron sam sobie winien, że nie przyszedł na czas, zrobiłam dla niego wszystko com mogła.

(Do pana Trąbkiewicza).

No i cóż będzie teraz, mój mężu? zrobiłeś wielkie demokratyczne głupstwo, a teraz stoisz jak pień.

PAN TRĄBKIEWICZ (do siebie).

Oj co zrobiłem to zrobiłem, ale jak tu na to poradzić; przecież nie można oddać naszéj córki pierwszemu lepszemu, a tu słowo się dało.

(Do Lucjana głośno).

A powiedz mi pan, z czego się też utrzymujesz; bo wątpię, żebyś mógł wyżyć ze swego malarstwa.

LUCJAN.

Została mi po moich rodzicach w spadku fortunka, bardzo skromna wprawdzie, ale wystarczająca na moje umiarkowane potrzeby. Dwadzieścia pięć tysięcy złotych reńskich, które posiadam, jakkolwiek nie dają mi możności bywania i figurowania w tak zwanym wielkim świecie, który jest zresztą zupełnie dla mnie wstrętnym.... jednakże zapewniają mi cichą i spokojną niezależność.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Aa! dwadzieścia pięć tysięcy, to także na ulicy się nie znajdzie.

(Do siebie).

To jakiś porządny chłopak, ma trochę grosza, a taki skromny, nie lubi wielkiego świata, musi być w gruncie demokratą, tylko nie spropagowanym jeszcze, ale jabym go niezawodnie przerobił. Nie mam się co namyślać w takiém położeniu. Sam go tutaj, chociaż niechcący sprowadziłem; słowo się rzekło, trzeba dotrzymać. Zresztą będę miał tę satysfakcję, że baronowi i mojéj żonie figa.

(Głośno do Pauliny).

Słuchaj Paulinko, po tém wszystkiém co zaszło, musisz być posłuszną mojéj woli — dałem słowo, muszę go dotrzymać — pan Lucjan Sielski będzie twoim mężem.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

I ja ci rozkazuję moja córko, uważać tego pana za twego przyszłego męża, żadne twoje tłómaczenia, że go nie znasz lub nie kochasz, nic nie pomogą.

PAULINA (na stronie).

Ach co za szczęście, nie wiem, czy to sen czy prawda.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (obracając się do Lucjana).

Pan zaś panie Sielski, spodziewam się, że jako człowiek honoru, w tym wypadku nie cofniesz się od tego małżeństwa.

LUCJAN.

Będę najszczęśliwszym z ludzi, bo przyznam się otwarcie, że mnie panna Paulina oczarowała zupełnie od pierwszego widzenia.

PAN TRĄBKIEWICZ.

A więc uściskaj mnie kochany zięciu.

(Ściskają się, spoglądając na Paulinę, która nie wie co robić z radości).

Ale widzę, że i nasza Paulinka coś bardzo zadowolona.

(Do Pauliny).

Czy ci się podoba ten pan?

PAULINA (na ucho do niego).

O i bardzo ojczulku. Zupełnie jest taki, jakem sobie wyobrażala Rinaldo Rinaldiniego.

(Słychać wrzawę za sceną).

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Ale co to za hałas na schodach, co to ma znaczyć o téj porze?

PAN TRĄBKIEWICZ.

A tu jeszcze służących nie ma i drzwi pootwierane.

(Hałas się zwiększa, główne drzwi się otwierają i wchodzi Marjusz i policjant, prowadząc w pośrodku za kołnierz barona).

(Dokończenie nastąpi.)

się i nie przeczuwając arcybiskupiego zakazu, dopuścili się, prawda że z niewiadomości, podlegającego karom kościelnym przestępstwa wyprawienia żałobnego obchodu za ostatniego Piasta? Mamy nadzieję, że się skończy z ich strony na jakiém przymusowém *pater peccavi*, ze strony arcybiskupa na jakiéj surowéj naganie.

Co się tyczy usposobienia naszego duchowieństwa, jest ono, jak zaręczać i dowodzić nie potrzeba, takiém samém w téj sprawie, jak usposobienie ogromnéj większości naszego społeczeństwa. Nie ma jednego między naszymi księżmi, coby się nie gniewał, nie skarżył i nie biadał, ale nie ma również ani jednego, coby miał odwagę oprzeć się. Jest to żołnierz, pełniący wbrew sercu i przekonaniu wstrętne sobie rozkazy naczelnéj władzy...

Żydzi nasi objawiają, szczególnie po miasteczkach na prowincji, przy sposobności żałobnego obchodu za Kazimierza Wielkiego i składek na trumnę czy pomnik jego, coraz więcéj serca i interesu dla sprawy naszéj. Nie było od dawnych czasów wypadku, któryby ich obojętność a czasami i złą wolę dla nas, zdołał lepiéj i skuteczniéj zneutralizować. Jeśli dla niczego więcéj, to już dlatego, nie przeminie odnalezienie szczątków ostatniego Piasta dla nas bez zbawiennych, praktycznych następstw.

Co się tyczy niemców, władz pruskich i organów ich prasowych, miałem już sposobność zauważyć w przeszłym liście, że zachowanie się ich było godne, przyzwoite i że w niczém nie obrażało naszych narodowych uczuć. Nie należy mianowicie sądzić, aby zakaz arcybiskupi wywołał ich uznanie i zadowolenie. Przeciwnie, zdarzyło nam się słyszeć z ich strony o tym czynie zbytku lojalności i gorliwości, głosy pewnéj lekceważącéj ironji...

Jedyny wyjątek stanowi może wychodząca tutaj *Posener Ztg*, która w stylu denuncjatorskim, godnym najświetniejszéj epoki Puttkammerów, Hornów i Bärensprungów, chwaląc zakaz arcybiskupi, oskarżała żałobny obchód za Kazimierza W. jako zamiar politycznéj agitacji polskich ultrasów.

W tych dniach zakończył tu życie w podeszłym już wieku, ksiądz kanonik Jabczyński, jeden z najzacniejszych i najuczeńszych duchownych naszych, niegdyś od r. 1842—45 redaktor *Gazety Kościelnéj*, autor *Historji miasta Dolska*, kilku rozpraw w Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego i członek tegoż towarzystwa. Tracimy w nim jednego z najzacniejszych reprezentantów owéj starszéj generacji naszego duchowieństwa, których dzisiaj na palcach policzyć już można.

Z nowości literackich, jakie się [illegible] dniach u nas pojawiły, na[illegible] wzmianka drugiemu tom[illegible] dramatycznych [illegible] Stanisława Koźmiana [illegible] nakładem księgarni [illegible] ogłoszony tom zawiera *Króla Jana* i *Króla Ryszarda drugiego*. O doskonałości tego przekładu, godnego stanąć obok przekładu Schlegla i Tiecka w literaturze niemieckiéj, jest tylko jeden głos. Nadto ukażą się lada chwilę dwa tomy *Rachunków z r. 1868* Bolesławity. Objętością nie ustępują przeszłorocznim; o treści i wartości nie omieszkam pomówić za ukazaniem się książki.

Wiedeń *13 lipca*. (Korespond. „Kraju“) Księga czerwona dziś wydaną została. Zawiera ona prócz wstępu dość krótkiego, 48 dokumentów dyplomatycznych, dotyczących 10 kwestji, a mianowicie: nr. 1 do 3 w kwestji tytułu cesarskiego; list odręczny cesarza z d. 14 listopada 1868 i dwa okólniki hr. Beusta z d. 20 listopada 1868 i 2 lutego 1869. Nr. 4 i 5 w kwestji flagi handlowéj: *a)* okólnik p. Beusta z d. 21 z dodatkiem obwieszczenia o wprowadzeniu nowéj flagi dla okrętów handlowych austrjacko-węgierskiéj monarchji, *b)* wyciąg z instrukcji dla kontr-admirała barona Petza z d. 25 marca 1869.

W sprawie ogłoszeń dyplomatycznych (*Zur Praxis diplomatischer Veröffentlichungen*) znajdujemy w księdze czerwonéj następne trzy dokumenta: *a)* wyciąg z instrukcji dla hr. Wimpfena w Berlinie z d. 2 grudnia 1868; *b)* depesza p. Beusta do p. Wimpfen w Berlinie z d. 3 lutego 1869 z dodatkiem raportu ks. Metternicha do p. Beusta z d. 28 stycznia 1869; *c)* okólnik hr. Beusta z d. 6 maja 1869.

Spór grecko-turecki najwięcéj dostarczył materjału do trzeciego tomu księgi czerwonéj. Znajduje się bowiem w niéj 26 dokumentów dotyczących téj sprawy. Są to depesze i instrukcje dla posłów w Konstantynopolu, Atenach, Paryżu i Petersburgu.

O stosunku do księstw naddunajskich jest mowa w dwóch depeszach hr. Beusta do p. Zulaufa z d. 5 lutego i 26 kwietnia. W depeszy hr. Beusta do posła we Florencji z d. 19 kwietnia 1869 dotknięty jest stosunek do Włoch, a w depeszy p. Beusta do hr. Ingelheima w Monachjum i do hr. Choteka w Stutgardzie z d. 4 kwietnia jest mowa o polityce niemieckiéj.

W depeszy z d. 8 lipca 1869 do p. Wernera w Dreznie p. Beust dotyka kwestji sporu francuzko-belgijskiego.

Osiem dokumentów poświęconych jest stosunkom do dworu rzymskiego i nakoniec ostatnia depesza p. Beusta do hr. Ingelheima z d. 15 maja napisaną była w sprawie powszechnego soboru w Rzymie.

Wiedeń *14 lipca*. Decyzją cesarską zasiłki roczne dla bibljotek uniwersyteckich i zakładów naukowych podwyższone zostały do sumy 35,200 złr. rocznie. Bibljoteki zatém krakowska i lwowska pobierać będą obecnie po 4000 złr. zasiłku.

— *Wiener Ztg.* ogłasza pierwsze pięć ustępów z czerwonéj księgi, o których mówi powyżéj nasz korespondent. Ustępy te o tytule monarchji i zaprowadzenia nowéj flagi handlowéj, nie przedstawiają żadnych nowych szczegołów.

Wiedeń *14 lipca*. *Oester. Corresp.* donosi, iż wkrótce pojawi się rozporządzenie ministerstwa oświaty, które ma zawierać przechodowe orzeczenie co do wykonania ustaw względem szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich, uczęszczania do szkół ludowych i udzielania nauki w tychże a to dla wszystkich krajów, wyjąwszy tych, w których podług §. 75 ustawy szkolnéj, mogą być przez ustawodawstwo krajowe zarządzane odmiany ogólnych orzeczeń (w Galicji, Dalmacji, Krainie, Bukowinie, Gorycji i Gradzisku). Ministerstwo wygotowało już ogólny regulamin szkolny, regulamin co do przeprowadzenia ustawy szkolnéj, plany nauki dla 4-letnich kursów nauczycielskich oraz powszechnych szkół ludowych, i będą przedłożone krajowym władzom szkolnym do dania swéj opinji.

— Projekt urządzenia najwyższego trybunału rachunkowego dla całéj monarchji, wypracowany przez szefa sekcyjnego Weningera, ma być przedłożony delegacjom wspólnym.

— Według projektu organizacji instytutu zaopatrzenia potrzeb wojskowych, ma być założonych w monarchji austro-węgierskiéj 31 magazynów rządowych, mianowicie: w Galicji, we Lwowie, Czerniowcach i Krakowie.

Zagrzeb, *12 lipca*. Wydział do instalacji bana chorwackiego, zaprasza wszystkie municypja w Chorwacji i Slawonji, aby zechciały wysłać deputacje na instalacje bana barona Raucha w dniu 8 i 9 września odbyć się mającą. Tenże wydział rozesłał zaproszenia na tę uroczystość do wszystkich dostojników magnatów i właścicieli wielkich posiadłości.

Praga, *13 lipca*. Dzienniki czeskie z powodu wspomnianego już przez nas okólnika rządowego w sprawie wyborów, wzywają naród czeski, aby wybrał na posłów tych wszystkich, którzy podpisali oświadczenie sejmu czeskiego, na miejsca zaś opróżnione tylko kandydatów postawionych przez mężów zaufania. Za hasło przy wyborach ma służyć: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.“

Peszt *12 lipca*. Jeszcze na posiedzeniu sejmu z d. 10 b. m. przewódzca skrajnéj lewicy Daniel Iranyi przedłożył izbie projekt do ustawy o wolności religijnéj, składający się z 12-tu paragrafów. Wniosek Iranyego postawiony będzie na porządku dziennym przyszłéj sesji sejmowéj. Projekt ten odpowiada duchowi czasu i zasadom prawdziwie liberalnym, może więc śmiało liczyć na poparcie wszystkich przyjaciół prawdziwéj wolności.

Równouprawnienie wszystkich wyznań, bezwarunkowe zniesienie kościoła państwowego, wprowadzenie małżeństwa cywilnego, prowadzenie ksiąg stanu cywilnego przez urzędników administracyjnych, założenie cmentarzy gminnych i t. d. oto są zasady, na których projekt do rzeczonéj ustawy się opiera. Wniosek Iranyego właśnie w sam czas został postawiony i podnosi znaczenie lewicy skrajnéj, która po raz pierwszy niemal wystąpiła z wnioskiem pozytywnym. Rozprawy nad tym projektem będą bardzo ciekawe, gdyż okaże się z nich, o ile rząd i deakiści są zwolennikami prawdziwego postępu i czy lewica umiarkowana dorosła do wysokości obecnych czasów. Jeżeli ów projekt zostanie przyjęty przez izbę i zatwierdzony przez króla, wtedy rząd węgierski dozna porażki, bo ustawy téj nie można porównywać z nieliberalną ustawą wyznaniową barona Eötvös, opozycja zaś odniesie zwycięztwo.

— *13 lipca*. Połączenie Galicji z Węgrami za pomocą kolei żelaznéj jest niezmiernie ważném tak ze względów ekonomicznych jak i strategicznych. W razie napadu Moskwy na Galicję, obrona téj prowincji w obecnych okolicznościach może być bardzo trudną lub wcale niemożliwą. Galicja bowiem połączoną jest z monarchją austro-węgierską za pomocą jednéj tylko kolei żelaznéj. Droga ta odrazu może być opanowaną, zwłaszcza jeżeli Moskwa działać będzie w przymierzu z Prusami, gdyż od Krakowa do Bogumina przebiega wzdłuż granicy moskiewskiéj i pruskiéj. Po przerwaniu téj komunikacji Galicja odciętą jest od reszty monarchji. Prócz tego linja kolei żelaznéj od Lwowa do Krakowa jest zupełnie odkrytą i wystawioną na napady nieprzyjaciela.

Zapatrując się ze stanowiska strategicznego, należy uznać Tarnów, Przemyśl i Stryj za najstosowniejsze punkta wyjścia dla linji łączących główną kolej galicyjską z węgierskiemi. Z Tarnowa kolej przechodziłaby przez dolinę Popradu, z Przemyśla przez dolinę Laborcen i łączyłaby się z linją Cisy; ze Stryja nareszcie przez Munkacz biegłaby do linji kolei węgierskiéj północno-zachodniéj. Żadna z tych linji nie może być przeciętą jak linje idące z Krakowa do Wiednia. Linje te nadto z drugiéj strony Karpat wzajemnie byłyby połączone za pomocą kolei północno-zachodniéj i przez linję Koszyce-Bogumin. Te ostatnie dwie koleje tworzą sieczną półkola zakreślonego grzbietem gór karpackich, która to sieczna krótszą jest od stycznéj do tego grzbietu, stanowiącéj możliwą linję operacyjną armji moskiewskiéj.

Te względy wymagały oddawna połączenia Węgier z Galicją za pomocą kolei żelaznéj. Trzy kompanje chciały prowadzić linję przemyską w odmiennych kierunkach: przez Ujhely, przez Koszyce, przez Eperies.

Z tych trzech linji rząd węgierski wybrał linję Ujhely-Przemyśl i projekt do ustawy o budowie téj kolei był przedmiotem rozpraw na posiedzeniu sejmu węgierskiego z d. 13 lipca.

Po umotywowaniu sprawozdania wydziału centralnego przez referenta p. Röth, zabrał głos Emerich Heusslmann. Nie sprzeciwia się on w zasadzie kolei zemplińskiéj, lecz życzy sobie, aby przed jéj rozpoczęciem była zapewnioną budowa drogi żelaznéj Eperies-Tarnów i Munkacz-Stryj. Dowodzi on, że linja z Eperies do Tarnowa najkorzystniejszą jest tak ze względów technicznych jak i handlowych i stawia wniosek następujący: izba uznaje pierwszeństwo linji Eperies-Tarnów przed drogami żelaznemi Mihalyi-Przemyśl i Munkacz-Stryj.

Baron Bela Vay przemawia za projektem rządowym. G. Clementis nie popiera projektu do ustawy. W ogóle uważa, że przy budowie drogi żelaznéj, nie należy się kierować względami strategicznemi. Za budową linji Ujhely-Przemyśl nie przemawiają nawet korzyści strategiczne, bo w razie napadu od zewnątrz na środkowe Karpaty linją operacyjną będzie kolej Karola Ludwika. Jeżeli Galicja nie potrafi się obronić, to nieprzyjaciel łatwo opanować może kolej przemyską i wejść w środek kraju. Jeżeli rząd kieruje się względami taktycznemi, to lepiéj byłoby, aby rząd zwrócił swą uwagę na wschód zkąd grozi nam daleko większe niebezpieczeństwo. Edm. Szirmay podnosi ważność związku Węgier z Galicją, a raczéj węgrów z polakami, ożywionych jednakowemi uczuciami wolności i przemawia za projektem rządowym. Izydor Mattyus rozwija naprzód rodzaj strategicznego studjum granic galicyjskich i zaprzecza zdaniu, iż drogę żelazną budować należy ze względów taktycznych. Następnie mówi o pogłoskach jakie w ostatnich czasach krążą o nieprzyjacielskich zamiarach Moskwy, które to pogłoski sformułowane w *Pester Lloyd*, organie blisko stojącym sfer urzędowych, użyte były do wywarcia presji w celu ułatwienia projektowi do ustawy przychylnego przyjęcia w izbie. Stawia on wniosek: aby izba wskazała rządowi konieczność przystąpienia do przygotowawczych robót na linji Eperies-Dukla, i aby rząd w początkach przyszłéj sesji złożył izbie projekt do ustawy téj kolei, która w ciągu tego roku rozpoczętą być powinna kosztem państwa, za pomocą bezprocentowéj pożyczki państwowéj. (Silny śmiech.)

Stefan Kazinczy popiera projekt do ustawy.

Jerzy Klapka. Jedna droga żelazna do Galicji za mało — przyjmuje projekt do ustawy pod warunkiem, iż ministerjum na najbliższéj sesji przedłoży izbie projekt ustawy o budowie drugiéj kolei galicyjsko-węgierskiéj. Węgry zwolna postępują naprzód; pod względem budowy kolei żelaznych stoimy gorzéj od Moskwy. Clementis powiedział, iż ze wschodu grozi nam największe niebezpieczeństwo. Chcąc bronić się na Wschodzie, musimy być pewni na Zachodzie, a to wtedy nastąpi, gdy będziemy połączeni z Galicją, bo ostatecznie mamy jednego tylko przyjaciela, a tym jest naród polski. Jeżeli z tym narodem nie będziemy ściśle połączeni za pomocą dróg żelaznych, to będziemy więcéj wystawieni na napad Moskwy, aniżeli wtedy, gdy zużyjemy przeciw Moskwie siłe ukrytą w narodzie polskim.

Daniel Szakacsy i Aleksander Gubory przemawiają przeciw wnioskowi rządowemu.

Bano Podmaniczky, Hrabar Pap, Varady, Kiss zrzekają się głosu.

Koloman Ghiczy. Ostatni sejm postanowił, aby ministerjum zajęło się porównawczém zbadaniem linji Eperies-Dukla, Eperies-Tarnów, daléj Satorallja-Ujhely i Munkacz-Stryj i stosownie do rezultatów złożyło izbie odpowiedni projekt do ustawy. Szczegóły odnoszące się do kolei Eperies-Tarnów i Munkacz-Stryj nie zostały dotychczas izbie przedłożone. Izba przedewszystkiem porównać powinna koszta i okoliczności towarzyszące budowie każdéj z tych linji i dopiero wybrać najlepszą z nich.

Bujanowitz przemawia za koleją Ujhely-Przemyśl i Eperies-Tarnów.

Sekretarz stanu Hollan zbija mowców przeciw projektowi do ustawy i jeszcze raz poleca izbie wniosek rządowy.

Po debacie generalnéj izba przystępuje do głosowania nad projektem rządowym i przyjmuje go znaczną większością za podstawę do rozpraw szczególnych.

Hiszpanja.

Na posiedzeniu kortezów d. 8 lipca, poseł Martos zrobił uwagę, że środek izby przechyla się na stronę prawą. Na to odrzekł Prim: „Pozwoli sobie powiedzieć p. Martos, że środek nie robi żadnych ewolucji na prawo. Od czasu rewolucji wrześniowéj robi się ile możności wszystko w duchu liberalnym. Rozwijamy rewolucję, utrzymujemy większość izby w łączności i jedności, gdyż większość ta zawiera w sobie żywioły zabezpieczające przyszłość kraju. Czegóż chce p. Martos?

„Czyż nie leży ogromna przestrzeń między rokiem 1856, w którym ułożono ów „akt dodatkowy“ a rokiem 1869, w którym przeprowadzono rewolucję radykalną i wypędzono dynastję datującą od stu lat? Nie zastanowił się p. Martos nad donośnością słów swych kiedy z lekceważeniem rzekł do progresistów: „W chwili rozdwojenia przejdziecie do unji liberalnéj; szczęśliwéj podróży! do zobaczenia!“

„Imieniem ojczyzny, wolności i rewolucji proszę p. Martos, aby się wytłomaczył z tych słów nieparlamentarnych, gdyż większość tak dobrze jak on i przyjaciele jego, złączona jest ze sprawą wolności i rewolucji. Powtarzam to, jeżeli większość nie chce stracić wolności i zniszczyć rewolucji nie może się ona rozdwoić; wzywam p. Martos aby cofnął swe słowa!“

Poseł Martos zapewnia, że opozycja nie ma zamiaru rozdwojenia falangi większości:

Po czem zabiera jeszcze głos Rios Rosas: „Trzy żywioły zrobiły rewolucję, trzy żywioły powinny dzieło jéj ustalić. Trzy żywioły tworzą większość téj izby, tworzą i tworzyć muszą rząd. Są one więc odpowiedzialne za dokonanie rewolucji, ustalenie rządu i ostateczne załatwienie sprawy. Który z tych żywiołów nie dopełni swego obowiązku, cofnie się przed odpowiedzialnością, padnie nań klątwa kraju.“

Rios Rosas pod trzema żywiołami rozumie progresistów, unjonistów i demokratów.

Niemcy.

Rokowania rządów niemieckich w sprawie soboru ekumenicznego toczą się bezustannie. Zdaje się, że między Bawarją a Prusami stanęła ugoda co do celu wspólnéj manifestacji i ograniczenie na rządy niemieckie tego postępowania, które pierwotnie minister bawarski Hohenlohe zalecał wszystkim rządom europejskim. Jest pewném, że tak rząd heski jak i wirtembergski dobrze przyjęły dalsze propozycje w téj sprawie. Że rząd badeński na nie się zgodzi, nie było wątpliwości. I cóż ta okoliczność, że okólnik Hohenlohego z d. 9 kwietnia został ogłoszony wskazywała, że wkrótce sprawa ta daléj postąpi.

„Być może, pisze *Weser Zeitung*, że przyjdzie do konferencji rządów niemieckich, w celu naradzenia się nad wspólnym krokiem w obec kurji rzymskiéj. Co się tyczy charakteru téj manifestacji rządów, nie będzie ona tak bezwzględną jak tego żądał p. Hohenlohe.“

Wątpliwem jeszcze jest, czy połączone w téj sprawie rządy niemieckie odniosą się wspólnie do kurji rzymskiéj przed soborem czy do soboru samego. W pierwszym razie chodziłoby o wpłynięcie na Rzym; w drugim o wywarcie wpływu na niemieckich dostojników kościelnych, biorących udział w soborze. Dotychczasowe porozumienie między rządami niemieckiemi da się streścić w tych słowach: — ilemożności uniknąć zakłócenia istniejących stosunków między kościołem a państwem, a pozostawić obmyślenie dalszych kroków wspólnym dyplomatycznym działaniom.

Rumunja.

(+) **Bukareszt** *10 lipca*. (Kor. „Kraju.“) O losie wrzekomych band bułgarskich (?), nie mamy tu żadnych bliższych szczegółów, pomimo, że pogłoski o ich przejściu i jakoby istnieniu w Bałkanach nie ustają. Władze rumuńskie interpelowane w téj sprawie twierdzą, lub udają, że o niczem nie wiedzą. Tutejsi „młodzi“ bułgarzy wypierają się wszelkiéj wspólności z obecnym ruchem, jeśli ten rzeczywiście ma miejsce i utrzymują, że o zbrojnéj akcji, jak nateraz wcale nie myślą; przeciwnie pragną się wpierw wzmocnić na polu pracy organicznéj, do któréj obudzony duch i chęć oświaty w narodzie, i blizkie urzeczywistnienie jego dążeń w celu osiągnięcia niepodległości kościoła, zupełnie wystarczającą daje im sposobność. Zresztą wyczekują stosowniejszéj chwili jak dzisiejsza, w któréj wywołanie rozruchów uważają za manewr ze strony Moskwy, wymierzony na to, by ich skompromitować w oczach Europy i wywołać represję ze strony rządu tureckiego, którąby skierowała bułgarów napowrót ku Moskwie.

Co się tyczy tak zwanych „maltańczyków,“ to sprawa ta ma się zupełnie tak, jak o niéj piszą wszystkie niemal miejscowe dzienniki. Maltańczycy są i przybywają ciągle jeszcze z Turcji do Rumunji — wielu nawet za formalnymi paszportami; — organa rządowe nie stawiają im żadnych przeszkód; a stronnictwa ministerjalne i opozycyjne, posługując się insynuacjami, spierają się z sobą o to, kto ich i po co do kraju sprowadził. Faktem jest, że sprowadzeni maltańczycy nie pracują, nie zarabiają, a choć są z powołania bandytami, przecież nie rozbijają, a mają jednakże pieniądze i żyją wcale dobrze.

Wiadomo, że p. Mellinet, jeneralny konsul Francji wystosował z polecenia swego rządu notę do rządu rumuńskiego, odnoszącą się do kwestji prześladowań żydów w Rumunji i gwałtownego ich wydalania z gmin wiejskich. W odpowiedzi na wzmiankowaną notę, ogłosił p. Kogolniczano, jako minister spraw wewnętrznych list otwarty w francuzkim języku do p. Ghiki prezydenta rady ministrów i ministra spraw zagranicznych.

Stając w obronie swych samowolnych rozporządzeń względem żydów, posługuje się p. Kogolniczano w owéj publikacji rozmaitemi jak najfałszywszemi argumentami; zewnętrzną zaś jéj formą obraża nietylko tutejszego reprezentanta Francji i jéj rząd, ale i rządy wszystkich innych mocarstw gwarantujących, odmawiając im prawa mieszania się w tego rodzaju kwestje wewnętrzne, za jaką p. Kogolniczano uważa kwestję żydowską.

Zdaje się, że autor listu chciał tém śmiałém jeśli nie bezczelném wystąpieniem pozyskać dla siebie sympatję wewnątrz kraju, dając mu przez to rękojmię, że się nie ugina nawet przed tak możnemi zagranicznemi wpływami, zapomniał jednak, że wybrał na to najniestosowniejszą chwilę i najniewdzięczniejszy przedmiot do dyplomatycznéj dyskusji. Są też i tacy, którzy w tym wypadku posądzają p. Bismarka o odegranie roli doradcy; bądź co bądź p. Kogolniczano nie odsłonił się nigdy jeszcze z takim nadmiarem złéj woli i nieświadomości rzeczy, jak właśnie tym razem.

List ten został zakomunikowany pp. Lavalette i Bourré; tymczasem już na telegraficzne zawiadomienie o jego pojawieniu się, polecił pierwszy p. Mellinetowi, by odpowiedział nań ze stanowiska czysto prawniczego, co też jeneralny konsulat, opierając się na dawnych i nowszych sprawach, na kapitulacjach i konstytucji, z wielkiém powodzeniem uskutecznił. Strona polityczno-dyplomatyczna zostanie rozstrzygniętą w Paryżu, dokąd p. Mellinet właśnie dziś wyjeżdża.

Obszerna rozprawa w téj kwestji, wyszła z pod znakomitego pióra p. Armand Lévy, znajduje się w dzisiejszym numerze tutejszego dziennika *Etoile d'Orient*.

Rząd rumuński wpadł na trop pewnéj nieprzyjaznéj względem niego propagandy w wojsku, w skutek czego zostali niedawno dymisjonowani następujący oficerowie: podpułkownicy Braesku, Oprisianu i Marguletiu; majorowie Thoran i Jankowicz; kapitanowie Borcila, Belinsky, Theodosiu i Gusioinu.

Książe Karol w obozie. *Monitorul* donosząc o tém, nie dodaje jak zwykle, że książę był wszystkiém zachwycony, że wyraził wysokie swe zadowolenie i t. d., tylko nadmienia, że „zastał roboty znacznie posunięte, dobry stan zdrowia w wojsku i dostateczną żywność. (??)“

Nowo mianowany ambasador moskiewski w Waszyngtonie, p. Katakazi jest dobrze tu znaną figurą, wsławioną w czasach wyprawianych z Rumunji moskiewsko-bułgarskich band w r. 1868. Dyplomacie temu przypisują powszechnie dokładną znajomość stosunków na Wschodzie; według mnie zaś fiasko w sprawie owych band, jako też w kwestji niepodległości kościoła bułgarskiego, w któréj także p. Katakazi czynną odegrał rolę, przemawia na niekorzyść téj jego reputacji, a nawet daje wielce wymowne dodatnie dowody ujemności jego dyplomatycznych przymiotów. To nie dyplomata, ale intrygant, pieniacz i krętacz; słowem indywiduum, jakiego właśnie Moskwie potrzeba. Wielu takich Katakazich reprezentuje za granicą, szczególnie na Wschodzie system rządów i plany Petersburga.

Włochy.

Florencja *11 lipca*. Dzisiejsza *Opinione* donosi, że Menabrea wyjechał z Florencji do Turynu, aby tam porozumieć się z królem względem pewnych przedmiotów, tyczących się ogólnéj polityki europejskiéj.

Daléj zapisuje *Opinione* wieść, według któréj parlament wkrótce ma się na nowo zgromadzić. Cel blizkiego zgromadzenia parlamentu nie jest dokładnie znany. Według jednych ma on obradować nad rezultatem śledztwa komisji parlamentarnéj, według drugich przedmiotem jego obrad mają być sprawy finansowe i polityczne, z których ma się ostatecznie okazać, czy ministerstwo posiada jeszcze zaufanie większości czy nie.

— Komisja parlamentarna otrzymała polecenie wyśledzenia, czy który poseł nie brał nieprawnego udziału w dzierżawie monopolu tytuniowego: uchwała parlamentu nie określiła jednak bliżéj co rozumie pod „nieprawnym udziałem.“

Wydzierżawienie tego monopolu nastąpiło dnia 8 kwietnia 1868 r. Izba wtedy zatwierdziła umowę zawartą przez ministra finansów ze spółką kapitalistów, na których czele stał dyrektor banku kredytowego Balduino. Współka zobowiązała się założyć towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 60 miljonów. Towarzystwo to miało dostarczyć państwu 230 miljonów; 180 miljonów jako pożyczkę i 60 miljonów jako cenę kupna za istniejące fabryki tytuniu. Założyciele więc musieli dostać zkądbądź te 230 miljonów na swoję odpowiedzialność, za to jednak służyły im wszakże prawa i korzyści, które sobie jako „gründerowie“ zastrzegli. Nie ma dowodu przeciwko żadnemu z posłów, że należał do tych „gründerów.“

Dopiero kiedy umowa między spółką a rządem została zatwierdzoną przez parlament, poseł Fambri, który głosował za umową, wcale nie zapewnił sobie [illegible] zysków i strat [illegible] a to w ten sposób, że się podpisał na wydane przez towarzystwo akcje i obligacje. Balduino mógł je dać komu chciał. Fambri nie krył się z tą spekulacją; otrzymał akcje *al pari*; mogły pójść w górę, mogły spaść.

Tak stoi rzecz ze stanowiska ściśle prawniczego i prawnego. Czy taki udział Fambrego w spółce dzierżawnéj może być nazwany nieprawnym? Ze stanowiska prawnego w żaden sposób. Cała sprawa redukuje się dzisiaj do tego jednego pytania, gdyż dowiedzioném jest, że Brema i Civinini żadnego w interesie tém nie mieli udziału.

Rozmaitości.

Statuta towarzystwa politycznego pod nazwą „Klub rezolucjonistów.“

Cel Towarzystwa:

§ 1. Celem klubu jest traktować sprawy polityczne, a przedewszystkiém dążyć do wyrobienia krajowi odrębnego stanowiska w ustroju państwowym, z samorządem narodowym, opartym na podstawach wolności obywatelskiéj, przyczém towarzystwo wychodzi z zasady politycznéj, która przewodniczyła sejmowi krajowemu przy uchwalaniu rezolucji z r. 1868.

Środki działania:

§ 2. Środkami działania są:

a) rozprawy i uchwały na zgromadzeniach klubowych w sprawach ustawodawczych i administracyjnych;

b) wpływanie na opinję publiczną pismem i słowem;

c) wpływanie na wybory do ciał reprezentacyjnych i instytucji krajowych.

Siedziba:

§ 3. Klub ma stałą siedzibę we Lwowie.

§ 4 Członków przyjmuje do klubu walne zgromadzenie przez balot na przedstawienie jednego z członków klubu.

Walne zgromadzenie może tę czynność poruczyć wydziałowi lub osobnéj komisji, zastrzegając sobie prawo rozstrzygania zażaleń.

Prawa i obowiązki członków:

§ 5. Każdy członek klubu ma prawo stawiać wnioski w przedmiotach, wchodzących w zakres czynności klubu, i brać udział we wszystkich naradach, uchwałach i wyborach.

Nawzajem zaś każdy członek ma obowiązek popierać w miarę możności zadania klubu.

Na opędzenie kosztów opłaca każdy członek wkładkę, wynoszącą 1 złr. w. a. kwartalnie.

Wydział:

§ 6. Sprawami klubu zawiaduje wydział, złożony z 10-ciu członków, których walne zgromadzenie na rok jeden wybiera.

Członkowie wydziału wybierają co trzy miesiące ze swego grona prezesa i jego zastępcę, tudzież dyrektora i sekretarza wydziału. Komplet wydziału stanowią prezes lub jego zastępca i czterech członków.

§ 7. Główne zadania wydziału są następujące:

a) przygotowanie wniosków na walne zgromadzenia;

b) zdawanie sprawy z wniosków, przez walne zgromadzenie w tym celu wydziałowi poruczonych;

c) wykonywanie uchwał walnych zgromadzeń;

d) zawiadywanie sprawami gospodarskiemi klubu.

§ 8. Wydział zbiera się przynajmniéj raz na miesiąc na posiedzenie zwyczajne. Prezes może w każdym czasie zwołać posiedzenie wydziału, obowiązany zaś jest zwołać posiedzenie, gdy tego zażąda pięciu członków wydziału.

§ 9. Walne zgromadzenie klubu zwołuje prezes lub jego zastępca, gdy uzna tego potrzebę, — jest zaś obowiązany zwołać walne zgromadzenie, za uchwałą wydziału lub na żądanie przynajmniéj 20-stu członków klubu.

§ 10. Walne zgromadzenia klubu odbywają się publicznie pod przewodnictwem prezesa lub jego zastępcy (§ 6).

Uchwały klubu:

§ 11. Na walnych zgromadzeniach i w wydziale zapadają uchwały bezwzględną większością głosów członków na posiedzeniach obecnych.

Przy wyborach członków wydziału wystarcza względna większość głosów.

Wnioski o zmianę statutów i rozwiązanie klubu powinny być postawione na jedném walném zgromadzeniu i na porządku dziennym następnego walnego zgromadzenia umieszczone; do uchwalenia ich potrzeba ⅔ części głosów członków klubu, na posiedzeniu obecnych.

Reprezentacja na zewnątrz i pisma od towarzystwa pochodzące:

§ 12. Prezes lub jego zastępca reprezentuje klub na zewnątrz i podpisuje wraz z dyrektorem lub w jego nieobecności z sekretarzem wydziału wszelkie pisma od klubu pochodzące.

§ 13. Spory pomiędzy członkami, pochodzące ze związku w Towarzystwie, rozstrzyga wydział jako sąd, z prawem odwołania się do walnego zgromadzenia.

Postanowienia przejściowe:

§ 14. Klub będzie zawiązany i rozpocznie czynności swoje, gdy do niego przystąpi 100 członków.

Do pierwszego walnego zgromadzenia przyjmują członków podpisani na tym statucie założyciele.

Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału towarz. pedagogicznego odbędzie się w piątek dnia 16 b. m., o godzinie 10 przed południem, w sali radnéj magistratu krakowskiego, celem dorocznego sprawozdania i wyboru nowego wydziału; w sobotę zaś, po nabożeństwie katedralném na zamku o godz. 11, rozpoczną się walne posiedzenia członków tow. pedagogicznego z całego kraju.

Jubileusz 50-letni zawodu lekarskiego, obchodzić będzie w dniu 24 sierpnia b. r. profesor zwyczajny okulistyki w uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Antoni Sławikowski.

Adres z Pragi do rady miejskiéj krakowskiéj. Zdarza się często dziennikarstwu moskiewskiemu, iż wiadomości o tém co się dzieje w carstwie otrzymuje dopiero i podaje z pism zagranicznych. Ta anomalja praktykuje się i u nas na małą skalę. Dopiero z pism czy korespondencji czeskich, dowiedzieć się mogła *Gazeta Narodowa*, że rada miejska krakowska otrzymała, z powodu uroczystości pochowania zwłok Kazimierza Wgo, adres od rady przedmieścia pragskiego na Śmichowie, oraz stowarzyszeń pragskich „Sokół“ i „Lukes.“ Wiadomość o tym adresie każde pismo krakowskie byłoby chętnie umieściło, rada miejska jednakże uznała za właściwsze, schować go do archiwum na wieczną rzeczy... niepamięć. Nam się zdaje, że tego rodzaju pisma, jakkolwiek adresowane do rady miejskiéj, pisane są do miasta, a nie do pp. radców w ogóle lub w szczególności, dla tego sądzimy, że miasto o nich wiedzieć powinno.

Adres ów brzmi jak następuje:

Do prześwietnéj rady miasta Krakowa!

„Kiedy wam drodzy bracia i spadkobiercy sławy narodu polskiego, z [illegible] najsławniejszych królów, porobić koszary i ze starosławnéj katedry na Wawelu groby waszych królów już wyprzątnąć zamyślano, błagał Staszyc: *Szanujcie popioły ich, aby i wasze kiedyś szanowano!*

„Wy jesteście szlachetniejsi, niżeli owi barbarzyńcy.... Waszém staraniem obecnie jest, ażeby odkrytym prochom Wielkiego Kazimierza dostał się powtórnie dostojny spoczynek.

„I nam jest miłą wasza troskliwość patrjotyczna; albowiem i my szanujemy pamięć Wielkiego króla Kazimierza, który był wam tém, czém dla nas przyjaciel jego, Karol IV, *ojcem ojczyzny*.

„Chowajcież drogocenne zabytki, które błogosławi każdy poczciwy człowiek, i jak ostatni z Piastów gród wasz uświetnił i sławę jego pomnożył, tak — daj Boże! — aby i wam się udało rozszerzać sławę starosławnego Krakowa, ażeby była większą od owéj, kiedy Kraków nazywano: *soror et aemula Romae*.

„Do tego życzymy wam jako bracia szczęścia!“

(Następują podpisy radnych miasta Śmichowa i wyżéj wymienionych stowarzyszeń.)

Na trumnę Kazimierza W. oraz na pomnik tegoż monarchy, w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kraju*: F. Pachucka 50 c. Przez Edw. Miłkowskiego właściciela z Gorlic 33 złr. i 1 cwancygier, jako kwota zebrana w kościele tamtejszym w czasie nabożeństwa za duszę Kazimierza W., celem użycia połowy na trumnę, a drugiéj na restaurację pomnika. — Przez p. Maciejowskiego z Kołomyi 37 złr. 27 c., jako kwota zebrana w czasie nabożeństwa tamże za duszę Kazimierza W. odbytego, na srebrną trumnę. — Przez Zygmunta Zatwarnickiego od obywateli miasta Stryja, jako to: Brunicki br. Józef, Tyralski dr. Włodz., Zacharjasiewicz, po 2 złr.; Czech, Fruchtman dr. Filip, G. H, Gelernter Beile, Gelernter Mechel, Halpern L, Klimecki, Karchesy dr. Antoni, Kądzielski Marcin, Krzyżanowski, Kofler Bernard, Lenczewski, Mierczuk, Malewski, Mayer, N., Nussenbbat, Rechkron, Rosenblum Eljas, Rapaport Mojżesz, Stańkiewicz, Szczepanik, Szurek, Sigel, Witkiewicz, Woynarowski Feliks, Woynarowski Włodz., Zatwarnicki, po 1 złr.; Rosenblum Jakób 1 złr. 50 c.; Apfelgrin Isak i Hersz 50 c; Buch, Unger Mojżesz, Wicherek, Zomneli Chane, po 50 c.; Benner Hersz, Szlosser Markus, po 40 c.; Awerbach L, Murkusson Markus, Peters, po 30 c.; Rosenberg Szlome, Rapaport Samuel, Szaja Herman, po 25 c.; Benczer Majer Szulim, Goldberg Chaim, Katz Faiwel, Landesberg, Moses Mekler, Moldauer B., Oberländer Isak, Pfeferkorn Osias, Rosenberg Süssel, Stern Abraham, Stener Leisor, Sternbach Dawid, Weis Dawid, Waldman Hersz, Zeisler, po 20 c.; Korneli Szloma, Sobel Oziasz Józef, Silberszlag Josel, Stern Mojżesz, Wegler M., Zeimer, po 15 c.; Buch Nuchim, Brandes Hersz, Dörfler Markus, Friedman Leisor, Garfunkel Mojżesz, Haiber Markus, Hirszhorn Szloma, Hirszhorn Wolf, Horowitz Eber, Joles Jakób, Minz, Mehler, Orniot Abraham, Props Gerszen, Rosenehk S., Szwam Chaim, Szwarc Mojżesz, Stein Selig, Szwarz Berl, Wien Hersz, Waldman Pinkus, Zwerlin, po 10 c.; Wertheimer Samuel 10 c.

Dr. Rasp Henryk 1 złr., ks. Franc. Olszewski z Osobnicy 1 złr.

Razem 918 złr. 85 cent., oprócz złożonych poprzednio już na ręce prezydenta miasta 1425 złr. 93½ c., 47 talarów pruskich, 1 talar bawarski podwójny srebrny, 2 złr. w srebrze, 10 franków w złocie, 9 cwancygierów, 3 ruble papierowe, 23 sr. gr., 40 groszy polskich.

Na posąg **królowéj Jadwigi**: ze składek na sprawienie chorągwi dla włościan z portretem Kazimierza W., pozostałą resztę w kwocie 2 złr, 38 c. (mylnie podano wczoraj 2 złr. 68 c.); J. Wild księgarz w Krakowie 5 złr.; R., K. R., R. R., F. Pachucka, po 50 c.; Karolek i Stasia 1 złr., dr. Rasp Henryk 1 złr.; Daniec Stanisław ekspedytor poczty w Nowym-Sączu 2 złr. Razem 201 złr. 13 c.

Na odbudowanie **Sukiennic**: dr. Rasp Henryk 1 złr., Józefa Zawiszyna 5 złr. Razem 163 złr. 68 c., 1 rubel papierowy, dukat austrjacki w złocie i 3 talary 28 sr. gr.

— Na restaurację pomnika **Kazimierza W.**, złożyli pod dniem 14 b. m. bezpośrednio w tow. naukowém: Wilkoszewska Marja 5 złr.; dr. J. Oettinger 2 złr.; hrabiny Skarbek Michałowskie, dodatkowo do kwoty dawniejszéj 10 złr.; ks. kanonik M. Hebda z Sieniawy 1 złr. Jako depozyt do dalszego rozrządzenia, zatrzymuje towarzystwo nadesłane na trumnę srebrną od szanownych przedsiębierców i urzędników kolei złoczowsko-tarnopolskiéj 157 złr.; od członków oddziału jarosławskiego tow. pedagogicznego 4 złr. 10 c.

Sprostowanie. — W nrze 108 *Kraju* w li[illegible]

składek na odbudowanie Sukiennic, zebranych między obywatelami powiatu dąbrowskiego, mylnie podaliśmy p. Zielińskiego pomiędzy ofiarującemi 1 złr., gdy składka jego wynosiła 1 dukat austrjacki w złocie.

Uważamy za konieczne nadmienić tu, iż otrzymaliśmy z Dąbrowy dnia 6 lipca w jednym liście: *a)* na odbudowanie Sukiennic 82 złr. 80 c. i jeden dukat austrjacki; *b)* z parafji dąbrowskiéj składkę zebraną przez ks. proboszcza Dąbrowy na trumnę Kazimierza W., w ilości 6 złr. 70 c.; *c)* z parafji Radgoszcz, składkę zebraną przez ks. administratora tejże parafji, na odnowienie pomnika króla chłopków 3 złr. Razem 92 złr. 50 cent. i 1 dukat austrjacki w złocie.

Z powodu pogrzebu Kazimierza W. otrzymaliśmy przez posłańca izraelitę list następujący, datowany z komory Baran d. 9 Lipca.

Szanowny Panie!

Ja obywatel polski i zarazem izraelita, handluję z państwem po wsiach owsem, zbożem i wszystkiém, co Bóg daje lub da. Jestem warszawski mieszkaniec, ale często przyjeżdżam na komorę, tuż pod sam Kraków, a za kilka kopiejek danych kozakowi, to i bez paszportu zagranicznego bywam w Krakowie. I zawsze, kiedy z daleka zobaczę te wieże świątyń chrześćjańskich, tę starość poczciwego miasta i te twarze weselsze jak u nas, wielkiego kiedyś narodu, to się przenoszę myślą w biblję, stają mi przed oczyma mury zburzonéj Jerozolimy, dawna chwała nasza, potém upadek i tułactwo, to zupełnie nie przymierzając (proszę się nie gniewać) jakby Bóg stary jednego dnia na nas i na państwo się zagniewał.

Tu pod temi murami obejrzawszy się na wszystkie strony, czy szpieg nie widzi albo słyszy, modlę się i płaczę, tak jak kiedyś starzy nasi przodkowie płakali pod murami Jerozolimy. Ja kocham Polskę, inaczéj nawet bym nie mógł, bo smak téj wody i zapach tego powietrza mnie wychował a czarny chleb téj ziemi wyżywił. O Judei ja tylko słyszał, mam dla niéj uszanowanie, a miłość tu, gdzie są czasem uciechy, ale są utrapienia i boleści, jest strach i przewidywanie codziennego prześladowania za każdą polską myśl a nawet i za język polski.

Dobry Bóg Abrahamów chciał, żebym tu przybył w ten dzień wielkiego narodowego sabattu, kiedy był pogrzeb tak wielkiego naszego i waszego króla, na którego imię, nawet wyrzutek jaki pomiędzy nami naśladowca Judasza, jeszcze musi czapkę zdejmować.

Ja widział w to święto, jak żydki krakowskie razem z panami przy karabeli pełnili służbę obywatelską, to ja się we łzach topił z radości i rozmaicie porównywałem te rzeczy, to lat temu 100, to 50, to nawet 10 wtył, i dopiero pomiarkowałem, że trochę my warci tego zaszczytu. Czy to my, Bogu dzięki, już nie chodzili w procesji za złamanym krzyżem wielkiego chrześćjańskiego proroka, który cobądź był z rodu naszego. Czy to my już w te czasy nie ściskali po bratersku polskich dłoni i nie oddali pokłonu w świątyniach katolickich, a polacy u nas nawzajem. Czy u nas nie był patrjarcha tak wielki jakich wy macie, którego ojciec własny przysposobił na śmierć męczeńską za ojczyznę, czy stary Levittoux nie jest podobny do Abrahama, który na rozkaz Boga kładzie na stos syna swojego? Czy nie było żydowskiego *Kościuszki*, Berka z pod Kocka, na którego piersiach świecił się krzyż wojskowy Polski za jego wielką odwagę, i czy do dziś dnia nie wydobywają ręce żydowskie złota z głębi kopalń syberyjskich? Czy nie ma żydów tęschniących za Polską we wszystkich stolicach świata na emigracji?

Tak jest, to wszystko rzetelna prawda. Téj chwały nam nikt nie wydrze, żaden nieprzyjaciel, żaden oszczerca, i panowie polacy to porachowali i słusznie przypuścili nas do swego braterstwa, a z tego braterstwa da Bóg wspólne korzyści.

Dla tego ja proszę pokornie pana, żeby jeżeli można, wydrukował dla wiadomości żydków krakowskich w gazecie *Kraj*, że u nas także będzie to wielkie święto powtórzone. Zamknięci w komorach, boso, z wielkim postem, cichą modlitwą, będziem się modlić za duszę Wielkiego Kazimierza, króla dwóch uciemiężonych istot: chłopa i żyda.

Josek B.

W trenczyńskich Cieplicach w Węgrzech odbyło się w d. 8 lipca nabożeństwo żałobne za króla Kazimierza Wgo.

† We Lwowie umarł dnia 11 b. m. Kajetan hr. Lewicki, c. k. podkomorzy, rzeczywisty radca tajny, dziedziczny członek izby panów, dygnitarz koronny, kawaler wielu orderów.

Filja towarzystwa pomocy naukowéj w Tarnopolu ukonstytuowaną została d. 11 lipca b. r. Prezesem wybrano ks. Cyryla Jahnera, proboszcza rz. kat. obr, do wydziału zaś weszli panowie: Apolinary Ellinger prof. szkoły realnéj, dr. Alfred Kwiatkowski, Feliks Poborecki, prof. gimn., Jan Zakrzewski, inż. cyw., i August Freund, prof. szkoły realnéj.

Fałszywa pogłoska o pożarze w Krynicy rozeszła się wczoraj w Krakowie i zaniepokoiła wiele osób, mających tam rodziny lub znajomych na kuracji. Rozpowszechniacze téj wieści, których w razie wyśledzenia należałoby pociągnąć do odpowiedzialności, nie znali nawet jeograficznego położenia, skoro jednogłośnie twierdzili, że w skutek pożaru wszyscy goście do Szczawnicy uciec byli zmuszeni.

Zamiana dzienników. Niektóre pisma galicyjskie, a mianowicie: *Nowiny ze świata*, *Opiekun polskich dzieci* i *Djabeł* postanowiły sobie zrobić małą humorystyczną demonstrację przeciwko *Dziennikowi Warszawskiemu*, posyłając mu swoje numera i proponując zamianę. Tę manifestację dobrego humoru redakcyi wziął do siebie *Dniewnik Warszawski* i najpocieszniéj w świecie zżyma się, jak mu można było projektować, ażeby „postawieniem się na stopie równości" zrobił „zaszczyt" takim nielojalnym, niepolakożerczym publikacjom.

Zdawało nam się dotąd, że *Dziennik Warszawski* od *Dniewnika* się nie różni; pokazuje się jednak, że nawet tacy polacy, jakich doborem szczyci się redakcja *Dziennika*, wyżsi są sprytem od moskali redagujących *Dniewnik*, skoro nie przypuścili nawet, że propozycja zamiany mogła się do nich odnosić, i odstąpili ją *nastajaszczym*, którzy nie odznaczając się dobrym węchem, przyjęli ją za dobrą monetę.

„Zborowscy," tragedja w 5 aktach, przez Józefa Szujskiego, wyszła nakładem tyle zasłużonego wydawcy Karola Wilda we Lwowie. Autor w przedmowie poświęca kilka słów „Bohdanowi Bolesławicie przed zamknięciem rachunków 1869 r.," które kończy zapowiedzią „całego szeregu robót" na polu dramatycznem, jak: Maryna Mniszchówna, Kniaźnin i dalsze części Ossolińskiego.

Na sposob moskiewski. *Gaz. Nar.* donosi, że z polecenia konsystorza tarnowskiego nowo wyświęceni kapłani, pod grozą nieotrzymania posady, muszą podpisywać oświadczenia, redagowane w języku niemieckim, że nie są ani nie będą członkami żadnych tajnych stowarzyszeń w kraju lub zagranicą, pod jakiémbądź nazwiskiem istniejących. Dosłownie takich samych oświadczeń wymaga rząd carski od swych czynowników.

Józef Rychter, znakomity artysta dramatyczny warszawski, w d. 12 lipca wystąpił po raz ostatni na scenie stołecznéj, któréj od 1845 r. był ozdobą. Na pożegnalne wystąpienie odegrał po raz 115ty rolę „Cześnika w Zemście." Obecnie wyjeżdża zagranicę dla poratowania zdrowia, jak donoszą pisma warszawskie. Jednocześnie debiutował na scenie warszawskiéj p. Stanisław Dobrzański, artysta lwowski.

Ludność Warszawy wraz z Pragą w r. 1784 wynosiła 96,143 mieszkańców, w 1787 doszła do 98,000, w 1792 do 120,000, w 1805 spadła do 68,400, w 1810 liczono 77,700, w 1813 wzrosła do 78,800, w 1816 do 81,000, w 1819 do 99,000, w 1824 do 123,900, w r. z. wynosiła 251,584 mieszkańców.

Szpital dla dzieci założonym zostanie w Warszawie przy ulicy Solnéj, jako prywatne przedsiębierstwo dra Sikorskiego. Początkowo urządzonym będzie na 30 łóżek, a opłata od chorych wynosić będzie złotówkę dziennie.

Kuchnie tanie w Warszawie wydały w ciągu czerwca 10,414 objadów, czyli średnio 347 dziennie.

Dręczenie zwierząt. — W sobotę przy ulicy Zwierzynieckiéj, padł piękny koń siwy, jak powiadano, do p. Wolfa bankiera należący. Dostał on w skutek wiślanéj kąpieli silnego morzyzka. Tłum ludzi zgromadził się około biednego zwierzęcia, miotanego konwulsyjnemi rzutami. Zamiast jednak sprzątnienia go i zaradzenia chorobie, przybyli oprawcy założyli mu sznur na szyję, a zakręciwszy drągiem, poczęli dusić. Nie pojmujemy ani takiéj kuracji, ani odbywania jéj na środku ulicy, tém mniéj zaś zimnéj krwi spektatorów, którzy mogą się przypatrywać męczeńskiemu duszeniu zwierzęcia.

Nowości literacke. — Nakładem tow. Przyjaciół oświaty wyszły świeżo z druku: „Obrazy z życia i natury. Północny wschód Europy," przez Wincentego Pola, z rytowaną na drzewie kartą Rugji, oraz rozprawa niewymienionego autora: „O zasadach w układaniu dzieł elementarnych."

Dr. Zieleniewski i chodnik w Krynicy. — P. Michał Zieleniewski, dr. medycyny i akuszerji, lekarz zdrojowy w Krynicy, opisał w „Tygodniku illustrowanym," i podał zdejmowaną, jak pisze, z natury przez malarza rycinę chodnika krytego w Krynicy, prowadzącego od źródeł do budynku kąpielowego. Co więcéj, podał ilość reńskich i centów ta znakomita budowa kosztowała. Toż samo powtórzył w wydanym przez siebie „Przewodniku do Krynicy." Wyobraźmy sobie zdumienie gości przybywających do Krynicy, którzy owego kilkanaście tysięcy reńskich kosztującego chodnika nie znajdują. W jakim celu tę reklamę balneologiczną rozpuszczono, nie pojmujemy. Czy chciał p. Zieleniewski zażartować sobie z gości, czy też zwabić ich tym sposobem, nie wiemy; to tylko pewna, że na ten chodnik jeszcze wróble nie śpiewały.

— Z pierwszego wykazu gości zdrojowych, przybyłych do Szczawnicy od dnia 26 maja do 30 czerwca r. b., dowiadujemy się, iż bawi tamże już 293 rodzin, ogółem 464 osób.—W tym samym niemal czasie przybyło do Krynicy 226 familji składających się z 526 osób.

— Rada gminy miasta Starejsoli, nadała ks. Ludwikowi Łodzia Ponińskiemu, c. k. staroście powiatowemu w Starémmieście, obecnie do Jaworowa przeznaczonemu, uznając jego zacne przymioty i zbawienne dążności, niemniéj usilne starania o dobro miejskie i gmin w ogóle, honorowe obywatelstwo miasta Starejsoli.

— W odpowiedzi na uczyniony zarzut w nr. 104 dzienniku *Kraj* z d. 8 lipca r. b, jakoby gospodarze gminy Zielonki zaniedbywali naprawy swoich dróg, zwierzchność gminy Zielonek ma zaszczyt odpowiedzieć, iż droga w gminie Zielonki, jak równie i polne drogi są zupełnie w dobrym stanie; przypadek zaś zabicia niewiasty pochodzi ze złego wybrania przykopy w zjeździe do drogi z pola z nieostrożnego jak się zdaje jechania na skręcie.

K. Ślizowski przełoż. gminy.

— Leśniczy z Woli Justowskiéj p. Henryk Krzyżanowski, nadesłał nam list, w którym uroczyście zaprzecza wiadomości podanéj w naszém piśmie, jakoby znaleziono sarniątko zdychające z głodu, jako też że na Woli wybijają wszystko co się nawinie, bez względu na porę roku. Umieszczamy te sprostowanie, nadmieniając, że wiadomość odebraliśmy od bardzo poważnéj osoby, która nader troskliwie pracuje na polu ochrony naszéj fauny.

Sprostowanie. — W artykule „Delegat z Pomorza," zamieszczonym w nrze 107 w „rozmaitościach," wkradło się kilka błędów, i tak zamiast: „tow. włościańskie piaszczyńskie i t. d.," powinno być: „piaseczyńskie;" zamiast tow. św. Wojciecha w Gnieznie i t. d.," winno być: „w Gniewie."

Sprostowanie.—We wczorajszych „rozmaitościach" zaszły następujące pomyłki druku: w ustępie p t. „Naprzeciw królewskich młynów" zamiast: „*kilkakrotnie* dziecko wpaść może, "czytaj: „*kilkoletnie* dziecko" i t. d.— Następnie w ustępie p. t. „Kelnerzy w dworcu na kolei żelaznéj," zamiast: „gość przybywający jeżeli po *polsku* nie umie," czytaj: „po *niemiecku* nie umie" i t. d.

HOTEL POLLERA d. 14 lipca *przyjechali*: A. Groser, M. Gros kupcy z Bielska Emilja Krajewska, Jadwiga Gniadowska obw. z Warszawy. Stanisław Szrednicki sędzia z lubelskiego L. Lipziger kupiec z Wrocławia. A. Straus kup. z Wizbadenu. Paulina Kwiatkowska. H. Dur z Warszawy. Kunegunda Kotarska w. d. z Brzeska. Marja hr. Drohojewska w d. z Galicji. Józef Notman kup. z Berlina. Henryk Rylski, Bojomir Straszyński w. d. z Galicji. Marja Bonfils, Sabina Milżycka obw z Królestwa. Józef Michałowski ob. z Łuczyc. Kazimierz Karwowski w. d. z Kalisza. Kanabich jenerał ruski z Odesy. Antoni Sianowski ob. z Warszawy.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Rudolf Rojek urzęd. z Kalisza. Kazimierz hr. Strzeński w. d. Karol Schafnagel student, Emilja Bartolewska, Emilja Czarnowska, Marja Żychlińska obywatelki z Warszawy. Antoni Jordan w. d. z Galicji. Karol Chobrzyński inżynier z Paryża. Stanisław Polanowski w. d. z Galicji. Józef Leliński obw. z Bydgoszczy. J. Jeżewski w. d. z Głębokin. Aleksander Jachotkowski ob. z Siedlec. Alfons Duszyński dziedzic dóbr z Bonkowa. Grabiński Christian w. d. Galicji. Włodzimierz Wilczyński ob. z Galicji. Bohdan Piątkowski w. d. Emilja Piątkowska w. d. z Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Edwin Hohendorff w. d. z Wiednia. Ksiądz Chodyński z Włocławka. Jan Grabiński w. d z Kongresówki. Romuald Mianowski urzędnik z Warszawy. Franciszek Stajniczyński z Kongresówki.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 lipca.

Grono pięciu sędziów, przewodniczący *Schnitzel*, podprukurator *Lewicki*, protokulista *Wilkosz*, obrońca: sędzia śledczy dr. *Gebhardt*.

Kradzież. Przed sądem stoi ujmującéj powierzchowności młoda zaledwie 16 lat licząca Joanna Pankówna, poszlakowana o zbrodnię kradzieży. U oskarżonéj znalazła jéj służbodawczyni pani C. w chwili, gdy oskarżona z powrotem z jakieś uroczystości, prawie w nieprzytomnym zostawała stanie kilka kluczyków tudzież banknot na 100 złr. w. a.

Jeden z kluczyków służył do kredensu pani C., drugi zaś nadawał się zupełnie do skrzynki dębowéj służącéj mieszkającemu tamże akademikowi p. K. za kasę, w któréj chował pieniądze.

W nieobecności p. K. otworzył ową skrzynkę mąż pani C., a gdy nadszedł p. K. sprawdził, że w istocie został okradzionym.

Banknot znaleziony przy oskarżonéj poszkodowany poznał jako swój własny, po naddarciu u góry. W kasie téj miał złożonych 370 złr.

Zawołany inspektor Szwenk zrobił rewizję w kuferku Pankowéj i tu znalazł w książce służebnéj 1 złr. Zapytana zkąd ma te pieniądze, zeznała raz, że banknot na kwotę 100 złr., a który oskarżona wzięła za banknot 50-reńskowy, znalazła w rynsztoku drugi raz, że w sklepie u p. Stanisława Feintucha, zaś o banknocie w książce odszukanym, tudzież o drugim znalezionym między rzeczami, nic nie umiała powiedzieć.

Oskarżona w końcowém przesłuchaniu zapiera się wszelkiéj winy i twierdzi, że pieniądze przy niéj znalezione w istocie znalazła w sklepie p. Feintucha.

Państwo C., a szczególnie p. K. podejrzywają raczej dawnego swego lokaja, znanego z hultajstwa i z szczególnéj inklinacji ku cudzéj własności, a którego na dwa tygodnie przed owym wypadkiem ze służby wydalono, jako sprawcę téj kradzieży, aniżeli Joannę Pankównę, bo chociaż ta ostatnia ma na swém sumieniu nie jeden przysmak ukryty w kredensie, do którego dobierała się z pomocą zgubionego przez panią C. kluczyka to przecież trudno przypuścić, aby tak grubéj mogła dopuścić się kradzieży.

Śledztwo, sprawdziło że oskarżona dzień przed tém już późno wieczorem piła z owym podejrzanym lokajem, z którym później udała się na chrzciny do jednego z swych znajomych. Zachodzi więc wszelkie prawdopodobieństwo że ów lokaj w wzmiankowanéj kradzieży, jako dobrze obznajmiony z miejscowością, niepoślednią grał rolę, mimo to jednak nie wystarano się go wyśledzić.

Odczytane zeznania p. K. są niedokładne, ponieważ osobiście do rozprawy stanąć nie mógł. Sąd nie powziął z jego zeznań dokładnego przekonania, czy zabrano poszkodowanemu 370 złr., czy też z kwoty 370 złr. które w swéj kasie posiadał, część tylko jakąś mu skradziono.

P. Feintuch twierdzi, że niepodobną jest rzeczą, aby w sklepie jego oskarżona znalazła ów kwestjonowany banknot. Nie zginął on z kasy sklepowéj, nie zgubił go ktoś z gości, bo w takim razie więcéj jest jak pewno, że po zgubę zgłosiłby się właściciel.

C. k. prokuratorja tłómaczy tę okoliczność na korzyść oskarżonéj, odstępuje od wyższego wymiaru kary, i wnosi aby skazać Pankównę na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Obrońca dr. Gebhardt zbija twierdzenie prokuratorji, któréj zdaniem oskarżona dobierając się ukradkiem do kredensu, objawiła skłonność do kradzieży, bo w takim razie całéj klasie służebnéj przyszłoby imputować skłonność do zbrodni naruszenia cudzéj własności, zważywszy że rzadkim wyjątkiem dziś służąca, któraby w téj mierze względem swéj służbodawczyni okazywała pewien rodzaj dyskrecji. W końcu prosi o uwolnienie swéj kljentki.

Sąd po dłuższéj konferencji nie przychylił się ani do wniosku c. k. prokuratorji, ani do zdania obrońcy, ale uradził zwrócić akta sędziemu śledczemu z poleceniem uzupełnienia szczegółów koniecznych do dokładnego osądzenia téj sprawy.

Oskarżona z ogromnym płaczem ustępuje z sali sądowéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, ogłasza niniejszém, że na skutek odezwy jego z dnia 18 marca 1869 l. 4100, iż z dotacji przez c. k. ministerstwo rolnictwa na podniesienie sadownictwa w zachodnich powiatach Galicji na rok 1868 przeznaczonéj, wydzielił 250 złotych austrjackich na siedem nagród dla szczególnie w tym zawodzie zasłużonych nauczycieli szkół wiejskich, a mianowicie dwie po 50 złotych a pięć po 30 złotych zgłosiło się:

z krakowskiego 16, z wadowickiego 13, z tarnowskiego 11, z sandeckiego 8, z rzeszowskiego 8, z jasielskiego 7, a niewłaściwie z samborskiego 2, — razem 65 nauczycieli o przyznanie tych nagród.

Oceniwszy wykazane zasługi proszących około podniesienia a szczególnie upowszechnienia u włościan zamiłowania i nauki sadownictwa, komitet przyznał dwie nagrody po 50 złotych austrjackich:

Józefowi Kuzdrzańskiemu w Czudczu i *Romanowi Andrusikiewiczowi* w Mielcu; a zaś pięć nagród po 30 zł. austr.:

Dziopińskiemu Antoniemu w Żywcu, Lisowi Michałowi w Miejscu, Miętusowi Ignacemu w Tuchowie, Myszy Andrzejowi w Zabierzowie Reinfusowi Feliksowi w Starym Sączu.

Nadto uchwalił komitet, ażeby nie rozpisując nowego konkursu z dotacji ministerjalnéj, na rok 1869 na ten sam cel przez komitet uproszonéj i spodziewanéj, na zasadzie powyższych 65 podań, wynagrodzić tych nauczycieli wiejskich szkół, którzy niemniéj, jak powyżéj wymienieni, na uwzględnienie zasługują, ale dla niedostatku przeznaczonego funduszu, w pierwszym poczecie pomieszczeni być nie mogli.

Jakoż, gdy ekscelencja c. k. minister rolnictwa na przedstawienie komitetu, reskryptem z dnia 17 czerwca 1869 l. 2688/940 na cele sadownictwa 1200 złotych austrjackich przeznaczyć i komitetowi do odpowiedniego uznanym potrzebom rozporządzenia powierzyć raczył, komitet z sumy téj, na rok 1869 przeznaczonéj przyznał, nagród dwie po 50 złotych austr. nauczycielom:

Wawrzeńcowi Bąkowskiemu w Jasionce i Janowi Gigoniowi w Skawinie, a zaś pięć nagród po 30 złotych austrjackich:

Brzezińskiemu Janowi w Leżajsku, Drzygiewiczowi Piotrowi w Ropie, Frączkiewiczowi Janowi w Żukowicach, Hudzickiemu Stanisławowi w Limanowéj, Tepragowi Ignacemu w Sieteszy.

Nadto dla zachęcenia do wytrwania w pożytecznéj pracy i ulżenia w wydatkach około szczepienia drzew owocowych udziela komitet darem po dwa noże ogrodnicze, piłkę i puszkę na maść do szczepów, nauczycielom, których chwalebne usiłowania uznaje a mianowicie: Bociańskiemu Piotrowi w Bronowicach małych, Czaplińskiemu Antoniemu w Warzycach, Klimundzie Tomaszowi w Raciborowicach, Łowczowskiemu Teofilowi w Trzebini Maurerowi Janowi w Trzęsówce, Olszewskiemu Bronisławowi w Sierszy. Rembaczowi Marcinowi w Pobiedrze. Rzeszotkowi Antoniemu w Morawicy, Tarsińskiemu Walentemu w Zagórzanach i Ziembie Piotrowi w Liszkach.

Kraków 10 lipca 1869.

Prezes: hr. *Wodzicki*. Sekretarz: *J. M. Jawornicki*.

Kolej żelazna lwowsko-czerniowiecka otworzy już wkrótce dalsze linje, aż do Suczawy łączące ją z Jassami. Według ostatnich wiadomości z Wiednia, linje te są już na ukończeniu. Zarząd kolei ułożył już porządek pociągów, a mianowicie w ten sposób, że każdy pociąg będzie się komunikował bezpośrednio z odpowiednim pociągiem kolei Karola Ludwika.

Kasa oszczędności w Tarnowie. Stan kapitałów wkładkowych z końcem r. 1868 wynosił złr. . . 241,159 5½
od d. 1 stycznia do d. 1 lipca 1869 r. przybyło nowych wkładek złr. 176,313 33½
Łącznie złr. 417,472 39
od d. 1 stycznia do końca czerwca 1869 wypłacono na rachunek wkładek 78,330 21
Ogół więc kapitału wkładkowego bez prowizji z końcem czerwca 1869 należącego się stronom wynosi 339,142 18
Tarnów 1 lipca 1869 r.

Wiadomości telegraficzne.

Berno 13 lipca. Wczoraj wieczór miało miejsce bardzo liczne zbiegowisko robotników. Na żądanie władz politycznych, wojsko nadeszło, aby zamknąć ulice prowadzące do środka miasta. Na ulicy Franciszka Józefa, przed gmachem straży miejskiéj, napływ ludu był największym; wojsko obsypane kamieniami, użyło broni. Dwóch zabitych, dwunastu rannych.

Około północy spokój przywróconym został. Wojskowe patrole całą noc po ulicach chodziły.

Praga 13 lipca. Poseł sejmowy, fabrykant Wolfgang Hille złożył swój mandat z powodu słabości. Serb Rajkowicz zostanie wysłanym do swojéj ojczyzny zaraz po uwolnieniu, które nastąpi tego tygodnia.

Linz 13 lipca. Krążą wieści, jakoby biskup Rüdiger miał zamiar przeniesienia się do Admont. Dr. Kisling zawezwie w dzisiejszéj gazecie z Linzu liberalnych katolików wyższéj Austrji, do brania udziału w zbiorowéj prośbie do cesarza za biskupem; w piśmie tém oświadcza się za zniesieniem konkordatu.

Paryż, 13 lipca. Ollivier nie przyjmuje ministerstwa sprawiedliwości. Rouher odjechał dziś na wieś. Talhouet, Buffet i Segris powołani do St. Cloud.

Paryż 13 lipca. *Journal des Débats* pisze w artykule wstępnym o reformach zapowiedzianych w piśmie cesarskiém:

„Nie można zapoznać znaczenia tych reform i byłoby niesprawiedliwém nie okazać za nie wdzięczności."

Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego przy odczytaniu protokułu z ostatniego posiedzenia, Jules Favre protestuje przeciwko odroczeniu izby, zostającemu w sprzeczności z mesażem cesarskim. Uważa on odroczenie za krok niestosowny wobec izby. (Wielkie wzburzenie, podwójne przywołanie mówcy do porządku.) Prezydent wyraża zdziwienie, że po wielkim akcie liberalnym ze strony rządu, można było założyć protest, który równie gwałci regulamin jak ubliża uczuciom kraju.

Bruksela 13 lipca. Urzędowy *Monitor belgijski* ogłasza dzisiaj protokuł ułożony w komisji mieszanéj. Protokuł ten mówi, że celem ugody jest na miejsce zamierzonych pierwéj przez interesowane w tém towarzystwa umów postawić nowe zasady, które mają być przestrzegane w stosunkach handlowych między Belgją, Holandją a Francją. Do protokułu dołączony jest główny zarys umów, które mają być zawarte: 1) między koleją rządową belgijską i francuzką koleją wschodnią, 2) między tą ostatnią a koleją holenderską.

Madryt 13 lipca. Donoszą, że nowa lista ministrów jest następująca: Prim prezesostwo i wydział wojny; Topete wydział marynarki; Sagasta sprawy wewnętrzne; Silvela zewnętrzne; Zorilla wydział sprawiedliwości; Ardannaz finanse: Echegaray roboty publiczne; Becerra kolonje. Echegaray stawia warunek, aby Martos objął tekę sprawiedliwości. Jeżeli ta ostatnia trudność będzie załatwiona, ministrowie dziś jeszcze złożą przysięgę.

Florencja 13 lipca. Parlamentarna komisja śledcza jednogłośnie orzekła, że podniesione oskarżenia nie są uzasadnione i poleciła sprawozdawcy swemu oświadczyć to izbie.

Petersburg 13 lipca. Z Armenji donoszą: Tłum koczowników perskich przeszedł d. 8 b. m. przez wąwóz Koosliggel i został przytrzymany przez oddział wojskowy turecki. Perskie władze posłały koczownikom w pomoc oddział piechoty; wojsko tureckie zmusiło strzałami armatniemi persów do cofnięcia się.

Cork, 13 lipca. Katolicy napadli oranżystów podczas procesji, pięćdziesiąt osób rannych.

Waszyngton, 13 lipca. Fisch ogłosił, że z Meksykiem zawartą została ugoda, skutkiem któréj pretensje obywateli unji do Meksyku przez komisję mieszaną uporządkowane zostaną.

Przegląd polityczny.

Pogląd ogólny na sytuację polityczną który służy za wstęp czerwonéj księdze stwierdza, że w dokumentach dyplomatycznych odnoszących się do sporu grecko-tureckiego przebija się ze strony rządu pragnienie utrzymania pokoju, w czém rząd austrjacki zgadza się z innemi rządami. Co do stosunków do Niemiec, przy sposobności pogłosek o mającym się utworzyć związku południowym, gabinet wiedeński reprezentantom swym zagranicznym objawił życzenie utrzymania w Niemczech stanu rzeczy nie zagrażającego powszechnemu pokojowi (a więc utworzenie rzeszy południowéj zagrażałoby pokojowi) względem innych kwestji niemieckich, gabinet wiedeński oświadczył, że pozostanie na stanowisku zupełnie bierném.

Z powodu niedokładnych wiadomości, jakie podawały dzienniki co do zachowania się gabinetu wiedeńskiego wobec sprawy francuzko-belgijskiéj, rząd przedkłada delegacjom autentyczne wyjaśnienia, które w celu zapobieżenia fałszywym zapatrywaniom się wystosował do dworu w téj sprawie zupełnie nieinteresowanego (do posła austrjackiego w Berlinie).

Z kurją rzymską gabinet wiedeński, po ustawach zasadniczych i po alokucji z dnia 12 czerwca, nie miał potrzeby prowadzić żadnych więcéj rokowań. Bronił on tam jedynie niezawisłości ustawodawstwa austrjackiego. Niemniéj jednak gabinet wiedeński kładzie nacisk na ustalenie stosunków przyjaznych z kurją.

Nareszcie rząd, ze względu na udział jaki bierze opinja publiczna w sprawie soboru, przedkłada delegacjom uwagi, do których dało powód znane zapytanie się gabinetu bawarskiego jakie stanowisko rządy zachować chcą w obu soborach.

Dzienniki wiedeńskie z zadowoleniem zapisują fakt, że w Lincu nie zaszły żadne demonstracje i że wyrok sądu wywołał ogólne zadowolenie.

Dzienniki francuzkie, które nas dzisiaj doszły (z 12go lipca z datą 13), ledwie w ostatniéj chwili przed wydrukowaniem otrzymały wiadomość o znanym nam już mesażu cesarza. Tylko dzienniki półurzędowe podają całą osnowę mesażu, inne tylko krótką o nim wiadomość. Żaden jednak z nich nie miał jeszcze czasu uczynienia jakich nad nim uwag. W Paryżu jednak d. 12 b. m. zrana ogólnie oczekiwano i przeczuwano krok rządu — pod tém też wrażeniem pisane są numera dzienników z tego dnia. Wstrzymują się one od wszelkiego sądu o położeniu politycznėm, oczekując na treść mesażu.

To pewna, że cesarz chciał zapobiedz interpelacjom, chciał odebrać izbie inicjatywę reform i sam ją uchwycić. Rzecz ta jednak niezupełnie mu się udała. Wprawdzie mesaż jego i zapowiedź reform uprzedziły interpelację, ale nadzieja cesarza, że członkowie *tiers-parti*, którzy podpisali interpelację w obec mesażu, cofną swe podpisy — nie zjiściła się. Zdaje się, że posłowie ci postawili za warunek usunięcie p. Rouhera. W skutek tego Rouher otrzymał dymisję.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 15 lipca. Dzienniki donoszą zgodnie, że cesarz pismem odręcznėm z dnia 13 t. m. zniósł zawyrokowaną przeciwko biskupowi Rüdigerowi karę, jakotéż prawne jéj następstwa.

Wiedeń 15 lipca. Na posiedzeniu delegacji hr. Beust zawiadamia, że cesarz przyjmować będzie delegację w sobotę o godzinie 11 przed południem. Mandelblüt składa petycję miasta Ołomuńca o zaniechanie zamierzonych budowli. Winterstein projektuje wybranie komisji budżetowéj z 24ech członków. Wniosek ten zostaje przyjęty. Przystąpiono do wyboru. Posiedzenie trwa daléj.

Trjest, 14 lipca. Wczoraj w skutek podburzających proklamacji usiłowano wywołać demonstracje na pamiątkę zdarzeń w lipcu 1868 r. przez tłumne zgromadzenie się przed cmentarzem i przed kawiarnią Chiesa. Obeszło się jednak bez groźniejszych zajść, wojsko przywróciło spokój; 23 osoby aresztowano.

Paryż 15 lipca. Na giełdzie obiega pogłoska, że książe Napoleon zostanie mianowany prezesem ministrów.

Dzienniki mniemają, że po dokonaném utworzeniu nowego gabinetu nastąpi zwołanie ciała prawodawczego.

Kursa. **Wiedeń** 15 lipca, god. 12. m. 50 5% zjednoczony dług państwa 63 —.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 71 55 — Londyn 124.70.— Srebro 121.75. Dukat 5.90. Akcje kred. 292 —.— Lombardy 267.30.— Losy z 1860 r. 104.90.— Losy z 1864 r. 122 60.—Akcje franko-austr. 130.50.—. Napoleony 9.97. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 199.50. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 168.25. — Akcje Banku 763.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 122.—.—Akcje banku jen. 76.75 — Renta w srebrze 71.50. — Bank obrotu —.— Tramway —.— Akcje banku ang. —.—. Usp. giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 15 lipca.

Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Renta	62	25	61	75
„ w srebrze	72	—	71	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104	50
„ „ „ 1864	125	—	124	—
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	119	25	118	50
„ Kar. Ludwika 5%	102	75	101	75
„ „ „ II emis.	95	75	94	75
„ Czerniow. I 5%	82	50	81	75
„ „ 1867	92	25	91	25
„ „ 1868	88	25	87	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	266	80	266	60
Akcje kol. K. Lud. galic.	234	75	234	25
„ kol. czerniow.	199	—	198	75
„ kol. Rudolfa	175	50	174	50
„ kol. siedmiogr.	176	—	175	—
„ kol. półn.-wsch.	168	50	168	—
„ banku narod.	763	—	760	—
„ Zakł. kredyt.	292	—	291	—
„ Anglo-Hungaria	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	139	—	138	50
„ banku dla obrotu	99	50	98	50
„ „ hypotecz. gal.	99	50	98	50
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski	—	—	—	—
Losy kredytowe	165	—	164	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92	—	91	—
„ „ „ „ II emis.	91	—	90	—
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	50
Kolej warsz.-wied.	70	—	69	—
„ warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	175	—	174	—
„ „ z r. 1866	174	—	173	—
Waluty:				
Srebro	122	50	122	—
Dukaty	5	95	5	90
Napoleondory	10	5	9	95
Imperiały	10	20	10	10
Courant pruski	184	—	183	—
Rosyjsk. ruble pap.	157	—	156	—
Wiedeń 14 lipca.				
5% Łączny dług państwa	62	90	62	—
5% Pożyczka srebrem	71	50	71	40
w wal. austr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	75	—	74	50
5% „ „ Bukow.	74	75	74	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	762	—	760	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	288	10	287	90
Kolei Ferdynanda	2285	—	2280	—
„ rządowej fr.-austr.	391	50	390	50
„ południowej	262	80	262	60
„ Cesarz. Elzbiety	196	—	195	50
„ Galic. Kar. Ludwika	234	25	233	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	199	50	198	50
„ księcia Rudolfa	174	50	174	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	20	100	—

	Ostatni kurs żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	50	95	30
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	79	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	93	50	93	—
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	109	50	108	75
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92	—	91	70
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	—	—	90	50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	145	50	144	50
5% „ „ „ emis. 1867	143	—	142	—
5% „ południ. na 500 fr.	119	—	118	75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	243	—	242	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95	50	95	—
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	75	108	25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	102	50	102	—
„ „ 2 emissja	95	50	95	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82	30	82	—
„ Czern.-Suczawa „	92	—	91	50
„ Suczawa.-Jassy „	88	—	87	75
5% sr. księcia Rudolfa	93	60	93	40
Losy: Pożyczk. z r. 1839	251	50	251	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94	—	93	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104	90	104	70

	Ostatni kurs żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106	75	106	25
„ z r. 1864 na 100 złr.	122	90	122	70
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	164	50	164	—
Żeglugi na Dunaju	98	—	97	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	43	—	42	50
Palfy	36	50	35	50
Clary	38	50	37	50
St. Genois	33	75	33	25
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	24	75	24	25
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	104	30	104	10
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	104	30	104	15
3% Londyn za 10 f. szt.	125	35	125	25
2½% Paryż za 100 frank.	49	80	49	80
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	93	5	92
20-frank. sztuki	10	2	10	1
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	122	65	122	35
Lwów 13 lipca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	234	50	233	50

	Ostatni kurs żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	199	50	198	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	102	—	101	—
„ „ „ bez kup.	93	25	92	75
Obligi indemn. gal.	74	60	74	25
Dukat holend.	5	89	5	82
Dukat ces.	5	93	5	86
Napoleon d'or	10	5	9	95
Półimperjeł ros.	10	28	10	13
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	121	75
Warszawa 13 lipca. *Papiery:*	Rs.	k.	Rs.	k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	85	—	84	33
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	92	78	92	28
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs	90	78	90	28
Listy likwidacyjne	76	29	75	79
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	Losowanie			
„ „ „ z r. 1866	174	—	173	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca wagi f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9 80	9 50		
„ biała „	85	10 25	9 60		
Żyto „	80	7 15	6 80		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 75	5 25		
Tatarka „	75	— —	5 [illegible]		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	—	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 25	8 —		
Wyka „	90	—	—		
Rzepak zim. „	75	— —	—		
Rzepik „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, i o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano. i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 10 m. późniéj od krakowskiego.

Wiadomości urzędowe.

Wakujące posady.

W obrębie gal. dyr. pocztowéj dwie posady akcesistów pocztowych z płacą 500 złr. i obowiązkiem złożenia kaucji w kwocie 400 złr.

Zawiadomienia.

Zarządcą upadłości Józefa Abischa Goldsteina mianował sąd kraj. w Krakowie dra F. Jakubowskiego, zastępcą zaś tegóż dra Feliksa Csesnak.

— Sąd pow. w Chrzanowie zawiadamia, że zmarły w Kościelcu X. W. Pawłowski przeznaczył dla spadkobierców X. Kaspra Romela legat w summie 250 złr. i zegarek srebrny.

— Sąd obw. w Samborze zawiadamia Jana Peńczakowskiego o pozwie Apolinarego Hoppena, o extabulację summy 685 duk. z dóbr Smaryczowa.

Przedsiębierstwa.

W starostwie pow. w Rzeszowie odbędzie się w d. 22 lipca b. r. licytacja za pomocą ofert na dostawę materjału kamiennego do utrzymania gościńca. — Podobnie odbędzie się licytacja na dostawę materjału w d. 27 lipca w starostwie pow. w Czortkowie.

Licytacje.

Sąd pow. w Krośnie sprzedaje w dniach 22 sierpnia i 22 września r. b. realność pod l. 56 tamże położoną, na kwotę 5648 złr. 50 cent. ocenioną.

Sąd pow. w Wiśniczu sprzedaje w dniu 4 sierpnia realność w Pogwizdowie pod l. 44 położoną.

— Sąd kraj. lwowski sprzedaje w d. 30 sierpnia b. r. summę 38,500 złr. m. k. na dobrach Sądowa Wisznia intabulowaną.

— Sąd pow. w Brodach sprzedaje w dniach 10 sierpnia, i 14 września b. r. część realności tamże, pod l. 738 położoną.

Protest.

W inseratach „Kraju“ Nr 102 podpisali pp A. Rylski administrator folwarczku w Binarowéj i p. A. Nowaczyński od 3ch dopiero lat folwarczek obok Biecza dzierżawiący, w imieniu wielu (?) *cudzy koncept,* przez *kogo inszego* opłacony, którém p. A. Jaworskiego (otwartém drukiem) imieniem mieszkańców miasta Biecza i okolicy żegnają.

Protestujemy najpierw przeciw narzuceniu się nam na nieproszonych i niczém nieuprawnionych rzeczników zdań i uczuć naszych, następnie przeciw *całéj treści od początku do końca* tego inseratu, pożegnaniem zatytułowanego, które bez naszéj wiedzy spisane i naszéj woli przeciwne, przez zupełnie nam obce osoby *wymyślonem* zostało. **Biecz** d. 7 lipca 1869 r.

(421) Następuje 49 podpisów.

Ruch pociągów osobowych na kolei Karola Ludwika

ważny od dnia 12go lipca 1869 roku.

Pomiędzy Krakowem a Złoczowem

Stacja	Pociąg mieszany N. 1 przybywa godz.	min.	odchodzi godz.	min.	Pociąg osobowy N. 3 przybywa godz.	min.	odchodzi godz.	min.
Kraków	wieczór		10	22	rano		11	35
Bierzanów	10	37	10	38	11	48	11	49
Podłęże	10	55	10	57	12	4	12	6
Kłaj	11	15	11	16	12	21	12	21
Bochnia	11	32	11	36	12	35	12	41
Słotwina	12	—	12	4	12	59	1	4
Bogumiłowice	12	36	12	37	1	31	1	34
Tarnów	12	52	12	58	1	45	1	60
Wałki	1	26	1	26	2	11	2	11
Czarna	1	39	1	40	2	22	2	23
Dębica	1	59	2	4	2	41	2	46
Ropczyce	2	27	2	28	3	6	3	7
Sędziszów	2	43	2	46	3	19	3	21
Trzciana	3	7	3	9	3	38	3	39
Rzeszów	3	34	3	49	4	1	4	8
Łańcut	4	19	4	23	4	34	4	36
Przeworsk	4	57	5	1	5	4	5	6
Jarosław	5	30	5	36	5	28	5	32
Radymno	5	59	6	1	5	52	5	54
Żurawica	6	27	6	27	6	15	6	15
Przemyśl	6	39	6	54	6	25	6	46
Medyka	7	16	7	18	7	5	7	6
Mościska	7	44	7	47	7	28	7	30
Sąd. Wisznia	8	21	8	25	7	57	7	59
Gródek	9	—	9	4	8	30	8	34
Kamienobrod	9	15	9	15	8	43	8	43
Mszana	9	35	9	36	9	1	9	2
Lwów	10	9	11	9	9	28	10	8
Podzamcze	11	28	11	38	10	27	10	34
Barszczowice	12	13	12	18	11	9	11	12
Zadwórze	12	47	12	52	11	41	11	43
Krasne	1	20	1	35	12	11	12	21
Kniaże	2	9	2	9	12	55	12	55
Złoczów	2	29	popołudniu		1	15	wieczór	

Z Krasnego do Brodów

Kraków	wieczór		10	22	rano		11	35
Krasne	w południe		1	55	w nocy		12	26
Ożydów	2	29	2	34	1	—	1	2
Zabłotce	3	2	3	8	1	30	1	34
Brody	3	35	popołudniu		2	1	w nocy	

Pociąg mieszany Nr 1.

łączy się z pociągami

z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Białéj do Czerniowic.

Pociąg mieszany Nr 2.

łączy się z pociągami:

do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Białéj, Szczakowéj, Granicy, Mysłowic i z Czerniowic. 425(2-2)

Pociąg osobowy Nr 3.

łączy się z pociągami:

z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Białéj, Szczakowy, Granicy i do Czerniowic.

Pociąg osobowy Nr 4.

łączy się z pociągami:

do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Białéj, Szczakowéj, Granicy i z Czerniowic.

Mieszane pociągi Nr. 21, 23 i 28 odchodzą tylko we Wtorki, Czwartki i Soboty.

Pomiędzy Złoczowem a Krakowem.

Stacja	Pociąg mieszany N. 2 przybywa godz.	min.	odchodzi godz.	min.	Pociąg osobowy N 4 przybywa godz.	min.	odchodzi godz.	min
Złoczów	w południe		12	41	w nocy		1	55
Kniaże	1	1	1	1	2	15	2	15
Krasne	1	35	1	54	2	49	2	59
Zadwórze	2	22	2	30	3	27	3	29
Barszczowice	2	59	3	7	3	58	4	—
Podzamcze	3	42	3	57	4	35	4	45
Lwów	4	16	5	16	5	4	5	41
Mszana	5	46	5	47	6	7	6	9
Kamienobród	6	6	6	6	6	27	6	27
Gródek	6	16	6	21	6	36	6	41
Sąd. Wisznia	6	55	6	57	7	12	7	14
Mościska	7	30	7	32	7	41	7	44
Medyka	7	57	7	58	8	5	8	6
Przemyśl	8	20	8	35	8	24	8	29
Żurawica	8	48	8	48	8	40	8	40
Radymno	9	15	9	16	9	—	9	1
Jarosław	9	40	9	44	9	20	9	23
Przeworsk	10	11	10	13	9	43	9	45
Łańcut	10	49	10	51	10	12	10	14
Rzeszów	11	23	11	33	10	33	10	43
Trzciana	12	2	12	3	11	4	11	5
Sędziszów	12	25	12	27	11	21	11	23
Ropczyce	12	42	12	43	11	34	11	35
Dębica	1	7	1	13	11	52	12	28
Czarna	1	36	1	39	12	44	12	45
Wałki	1	55	1	55	12	56	12	56
Tarnów	2	25	2	38	1	16	1	23
Bogumiłowice	2	53	2	57	1	34	1	35
Słotwina	3	32	3	37	2	—	2	3
Bochnia	4	1	4	11	2	21	2	27
Kłaj	4	31	4	31	2	42	2	42
Podłęże	4	50	4	55	2	56	2	57
Bierzanów	5	14	5	16	3	12	3	13
Kraków	5	33	rano		3	26	popołudniu	

Z Brodów do Krasnego.

Brody	w południe		11	31	w nocy		12	59
Zabłotce	11	58	12	3	1	26	1	30
Ożydów	12	31	12	36	1	58	2	—
Krasne	1	10	w południe		2	34	w nocy	
Kraków	5	38	rano		3	26	popołudniu	

Pomiędzy Krakowem a Wieliczką

Pociąg mieszany / Stacya	Nr. 19 przybyw god.	m.	odchodzi god.	m.	Nr. 21 przybyw. god.	m.	odchodzi god.	m.	Nr. 25 przybyw. god.	m.	odchodzi god.	m.
Kraków	rano		6	28	w połud		11	23	wieczór		5	30
Bierzanów	6	45	6	48	11	40	11	43	5	47	5	50
Wieliczka	7	—	rano		11	55	w połud.		6	2	wieczór	

Pomiędzy Wieliczką a Niepołomicami

Stacya (Pociąg mieszany Nr. 23)	przybyw. god.	m.	odchodzi god.	m.
Wieliczka	w połud.		1	1
Bierzanów	1	13	1	17
Podłęże	1	35	1	40
Niepołomice	1	50	po połud.	

Pomiędzy Niepołomicami a Krakow.

Stacya (Pociąg mieszany Nr. 28)	przybyw. god.	m.	odchodzi god.	m.
Niepołomice	po połud.		3	37
Podłęże	3	47	3	50
Bierzanów	4	10	4	15
Kraków	4	35	po połud.	

Pomiędzy Wieliczką a Krakowem

Pociąg mieszany / Stacya	Nr. 26 przybywa godz.	m.	odchodzi godz.	m.	Nr. 30 przybywa godz.	m.	odchodzi godz.	m.
Wieliczka	rano		7	40	wieczorem		7	40
Bierzanów	7	52	7	55	7	52	7	55
Kraków	8	15	rano		8	15	wieczorem	

Obwieszczenie.

Z dniem otwarcia kolei żelaznéj Karola Ludwika ze Lwowa do Krasnego, Brodów i Złoczowa t. j. 12. b. m., cała czynność dotycząca się osobowych i mięszanych pociągów kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej odbywać się będzie **na głównym dworcu lwowskim kolei Karola Ludwika.** Od powyższego dnia począwszy, wszystkie osobowe i mięszane pociągi kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj będą zajeżdżać do głównego dworca lwowskiego kolei Karola Ludwika i z tegoż dworca odjeżdżać. **Pakunki i spieszne przesyłki na wszystkie koleje** będą podobnież **tylko w dworcu kolei Karola Ludwika przyjmowane i wydawane.**

Porządek jazdy we wszystkich kierunkach poczynający się z dniem otwarcia ułożony jest według czasu (zegaru) lwowskiego.

Lwów 7. Lipca 1869.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.



Kundmachung.

Mit dem Eröffnungstage der Carl Ludwig-Bahn-Linien Lemberg-Brody und Krasne-Złoczów, das ist am 12. d., wird die gesammte Manipulation der Personen und gemischten Züge für die Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn in **den Zentral-Bahnhof der Carl Ludwigs-Bahn zu Lemberg** verlegt. Demnach werden vom obigen Tage angefangen alle Personen- und gemischten Züge der Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn in den Bahnhof der Carl-Ludwigs-Bahn einfahren und auch von dort in Verkehr gesetz werden. Desgleichen werden **für alle Bahnstrecken nur im Carl Ludwigs-Bahnhofe Gepäck und Eilgüter aufgenommen und ausgefolgt.**

Den mit dem Eröffnungstage in Anwendung kommenden Fahrplänen nach allen Bahnrichtungen liegt die Lemberger Zeit (Uhr) zu Grunde.

Lemberg am 7. Juli 1869.

Betriebs-Direction der k. k. priv. gal. Carl-Ludwigs-Bahn. 424(2-2)

Betriebs-Direction der k. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.